Nr. 12. Kraków, Niedziela 15 Stycznia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 14 stycznia.*

Adres mieszkańców Wielkopolski do arcybiskupa Dindera jest jednym z tych objawów życia społecznego, które spostrzegać się dają tylko w chwilach, gdy silne wzruszenie ogarnia wszystkie warstwy narodu, gdy długo tłumiona boleść nie daje się już opanować i głośną wybucha skargą. Cała Polska zna smutne położenie braci naszych pod berłem pruskiem, wiemy ile strasznych ciosów spadło w ostatnich czasach na tę nieszczęśliwą dzielnicę, ale chcąc się przekonać jak silnie wstrząsnęły one tem społeczeństwem, trzeba odczytać owe pełne żalu i gorzkich wyrzutów słowa, któremi wysłańcy narodu przemawiali do cudzoziemca, wyniesionego na starożytną prymasowską stolicę.

Z końcem ubiegłego roku zdawało się, że rząd pruski chce dopełnić miary ucisku i nie zwlekając dłużej, użyć od razu wszystkich środków jakie tylko wydadzą mu się stosownemi do wytępienia polskiej narodowości. W jednym dniu zniesiono naukę języka polskiego we wszystkich szkołach ludowych, tak iż dziecko polskie, jeżeli pozbawionem jest domowej nauki, nie spotka się już z książką pisaną w ojczystej mowie. W ślad za tem wyszło rozporządzenie, usuwające język polski z przygotowawczych klas gimnazyalnych. Wielkopolska, która już tyle ciosów zniosła, postanowiła odeprzeć i te nowe zamachy. Zrozumiano od razu, że pierwszem zadaniem klas wykształceńszych będzie zachęcanie ludu do organizowania nauki domowej i nie tracono nadziei, że dziatwa najuboższej nawet ludności będzie umiała czytać i pisać po polsku.

W tym celu zaczęto zwoływać w całym kraju wiece i wzywać naród do wspólnego działania. Ale widoczną było rzeczą, że praca ta tylko w takim razie może wydać owoce, jeżeli wszystkie warstwy wezmą w niej udział. Potrzeba solidarnego działania silniej niż kiedykolwiek dawała się uczuwać, bo grożące niebezpieczeństwo w takim tylko razie dałoby się jeszcze odepchnąć, gdyby wszyscy, którym wspólna sprawa jest drogą, podali sobie dłonie i nie omijali ani jednej sposobności, przy której do dziatwy polskiej można w polskim przemówić języku.

W pierwszym rzędzie musiano liczyć na pomoc duchowieństwa. Rozporządzenie tyczące się szkół ludowych nie odnosiło się do nauki religii, która i nadal miała się odbywać po polsku. Jestto ostatni szaniec, o który oparła się polskość w szkole wielkopolskiej. Całe społeczeństwo wierzyło niezachwianie, że szaniec ten nie ugnie się nigdy i że mimo wszelkich traktatów Watykanu z Prusami, arcybiskup gnieźnieński nie pozwoli nigdy, by dzieci polskie mogły się uczyć prawideł religii w niezrozumiałej dla nich mowie.

Tę silną wiarę rozwiało rozporządzenie arcybiskupa. Zrywając z tradycyą polskiego kościoła, nie zważając na uczucia ludności, wydał ks. Dinder słynny swój okólnik o nauce religii w gimnazyach.

Krok ten otworzył narodowi oczy na smutną rzeczywistość. Od lat piętnastu trwała cicha ale nie ustająca walka między rządem i stolicą arcybiskupią o wykład religii katolickiej dla uczniów gimnazyalnych. Gdy minister Falk wydał rozporządzenie, zaprowadzające niemiecki wykład tego przedmiotu, ukazał się okólnik ks. Ledóchowskiego, w którym arcybiskup pozwala na niemiecki wykład w dwóch najwyższych klasach, ale zarazem surowo zakazuje nauczycielom religii uczyć tego przedmiotu po niemiecku w klasach niższych i średnich. W skutek tego okólnika nauka religii została faktycznie wykreśloną z programu nauk, a w ludności wyrobiło się niezłomne przekonanie, że na tym punkcie kościół nigdy się nie da nakłonić do ustępstw.

Przewidywania się nie spełniły. Po upływie lat piętnastu, dzięki okólnikowi arcybiskupa Dindera rozpoczęto naukę religii na nowo — rozpoczęto ją w języku niemieckim. Ujrzano z przerażeniem, że kościół ulega rządowi. Taka porażka i w takiej chwili była już sama przez się bolesną. Ale boleśniejszem było jeszcze, gdy zrazu zcicha, potem coraz głośniej zaczęto mówić o wkradaniu się katechizmów i biblij niemieckich do szkoły ludowej, gdy duchowieństwo, któremu wola zwierzchnika zagrodziła już dawniej drogę do trybuny parlamentarnej, dotknięte zostało zakazem przyjmowania udziału w wiecach, i gdy przewidywać zaczęto chwilę, w której kierownicy archidyecezyi staną się już tylko ślepem narzędziem najezdcy.

Wyrazem uczuć, które wśród tych okoliczności owładnęły mieszkańców księstwa, jest wręczony arcybiskupowi adres. W deputacyi, która go wręczyła, widziano reprezentantów wszystkich warstw i zawodów. Nie brakło tam ani głęboko religijnych włościan, ani przedstawicieli tych wielkopolskich rodzin, które sprawy narodowej nigdy nie odłączały od sprawy kościoła. Trzeba sobie przedstawić całe piekło rozpaczy, zwątpienia i bólu, przez jakie przejść musieli ci ludzie gorącej wiary, ażeby pojąć, ile ich kosztowało obarczenie arcybiskupa zarzutem, że dotkliwie zranił ich religijne i narodowe uczucia.

Odpowiedź ks. Dindera nie mogła pocieszyć strapionych. Nauka religii w gimnazyach nie ulegnie żadnej zmianie. Z tej pozycyi nikt już niemczyzny nie wyprze. Korzystniej przedstawie się rzecz co do szkoły ludowej. W tej szkole, o ile to od władzy kościelnej zależy, będą się dzieci uczyły religii po polsku.

W Poznaniu zaczyna się wzmagać nadzieja, że wręczenie adresu wpłynie na zmianę polityki kościelnej. Nadzieja ta na kruchych oparta podstawach. Odpowiadając podczas jubileuszowych uroczystości na życzenia hr. Brühla, wyraził Leon XIII nadzieję, że cesarz Wilhelm uwieńczy dzieło, które rozpoczął. Do uwieńczenia dzieła zgody i pojednania między kuryą i rządem wiele jeszcze niedostaje. Ujmowanie się za uciśnionym narodem i przyłączanie się do głosów protestu opóźniałoby tylko rezultat. Niechaj więc w Poznańskiem szerzy się germanizacya, niech Polacy cierpią i milczą — daleko sięgające polityczne plany Watykanu nie pozwalają ronić łez nad dolą narodu, który do urzeczywistnienia tych planów niczem przyczynić się nie może.

Moskwa i Petersburg.

(Dokończenie.)

Petersburg uosabia Europę w Rosyi. W kolosalnem państwie rosyjskiem niemasz nic więcej europejskiego nad Petersburg. Sam już zewnętrzny widok wyróżnia go od innych miast rosyjskich. Jestto miasto w całem znaczeniu tego wyrazu nowożytne, kosmopolityczne. Zbudowane pięknie, prawidłowo, posiada ulice szerokie, gmachy wspaniałe, nieraz przypominające swą architekturą słynne budowle innych miast europejskich. Newski Prospekt, ulica szeroka i równa, jak strzała, ulica tolerancyi religijnej, gdzie stoją obok siebie świątynie tylu wyznań rozmaitych, a zarazem ulica zbytku i przepychu, gdzie tyle magazynów bogatych z pięknemi wystawami; lub też Nabereżna Wielkiej Newy, gdzie wznoszą się pałace wielkich książąt; albo znowu Millionna, Wielka Morska, wszystkie te ulice szerokie i piękne, nadają miastu cechę prawdziwie europejską. Dodajmy do tego wspaniałe place, ozdobione granitowemi lub żelaznemi pomnikami, sobory granitowe, pałace marmurowe, śliczną czarno-modrą wstęgę Newy ujętą w granitowe ramy, i tyle kanałów przerzynających miasto w różnych kierunkach, a przyznać musimy, że jest w tem coś z Paryża, coś z Bruksełli, coś z Wenecyi: miasto piękne, wielkie wspaniałe, pstre, ale oryginalne. Niemniej oryginalnem i ciekawem jest jego życie.

Nie będziemy tu opisywać różnobarwnego tłumu snującego się po ulicach miasta, ani też zastanawiać się nad zakulisowem życiem północnego Babylonu, gdyż chcemy tu tylko zwrócić uwagę na główny prąd umysłowy, jaki Petersburg wlewa do politycznego życia w Rosyi, w przeciwstawieniu do prądów moskiewskich.

Życie petersburskie składa się z pierwiastków europejskich, które jednak gród Piotra modyfikuje w właściwy sobie sposób. Petersburg, to eksperyment socyologiczny, który rozpoczął Piotr, a który dalej prowadzą dzieje, — eksperyment, który ma rozwiązać tę zagadkę społeczną: j a k s i ę p r z e d s t a w i k u l t u r a z a c h o d n i o - e u r o p e j s k a n a w s c h o d n i m g r u n c i e r o s y j s k i m? Petersburg jest odpowiedzią na to pytanie. Wystawmy sobie prądy filozoficzne i krytyczne, przebiegające współczesną Europę, przeniesione do narodu, skłonnego do naśladownictwa, a nie mającego za sobą tradycyi naukowej, ani umysłowego rozwoju, j kim się szczyci Zachód; wyobraźmy sobie dalej, że sceptycyzm i pessymizm, ostatnie wyrazy nowoczesnej filozofii, nurtują umysły tego narodu, którego samodzielna twórczość filozoficzna nie przekroczyła granicy koncepcyi kosmogoniczno religijnych; dodajmy nakoniec, że inteligencya tego narodu, wczoraj jeszcze barbarzyńskiego, otrzymując wykształcenie i naukę europejską, przejmuje się współczesnemi dążnościami politycznemi i socyalnemi zachodniej Europy, a nie może zespolić ich z tradycyą i historycznym rozwojem swego ludu. Jakiż będzie skutek tego wszystkiego. Skutek ten mamy przed oczyma — nie w filozoficznej rozprawce, ani w jakiemś credo politycznem — lecz wcielony w życie milionowego tłumu: skutek ten to Petersburg.

W połączeniu dwu tych pierwiastków, moskiewskiego z zachodnio-europejskim, posiadamy klucz do zrozumienia wielu zagadkowych a oryginalnych stron życia petersburskiego. Za pomocą tego klucza zrozumiemy łatwo tę gorączkowość i nierówność, jaka cechuje życie petersburskie. — Zrozumiemy, dlaczego idą tu w parze tak ożywiony ruch umysłowy, a zarazem stosunkowo mała płodność naukowa i literacka. Zrozumiemy, dlaczego w państwie, gdzie rząd stara się wszelkiemi sposobami ograniczyć samodzielność młodzieży uniwersyteckiej i zamyka po kilka uniwersytetów na całe miesiące — a kto wie, czy nie na dłużej — tak wysoko stać może kwestya wyższego wykształcenia kobiet, że jednocześnie były tu dwa wyższe zakłady naukowe, specyalnie dla kobiet przeznaczone: B e s t u ż e w o - R i u m i n s k i j e k u r s y, czyli uniwersytet żeński o trzech fakultetach: literackim, przyrodniczym i matematycznym, i W y s s z y j e M e d i c y n s k i j e k u r s y, czyli jaknajkompletniejszy fakultet lekarski. Zrozumiemy dalej, że w mieście, gdzie „traktir“ pochłania połowę życia stołecznego, może istnieć doskonała biblioteka publiczna, pięknie urządzona i uczęszczana więcej może od którejkolwiek ze stołecznych bibliotek europejskich. — Nie będziemy się też dziwić, skąd w Petersburgu, stolicy despotycznego państwa, bierze się tak wielka swoboda indywidualna i niezależność od opinii publicznej.

Życie umysłowe na szeroką skalę jest nowością dla Petersburga. Nie jest ono wytworem samego narodu, ale importem zagranicznym, bawiącym ogół jako rzecz nowa i modna; stąd pochodzi, że kwestye naukowe, polityczne i społeczne, które w Europie rozwijają się pomału, krok za krokiem, lub uznane są już za rostrzygnięte, — tutaj są na porządku dziennym, budzą żywe zainteresowanie w kołach inteligentnych entuzyazmują umysł i dają powód do gorących sporów i szermierki publicystycznej. Młodzież uniwersytecka z niekłamanym zapałem roztrząsa na nowo Spinozę, Kanta, lub myślicieli współczesnych, Spencera, Ribota i innych. — W przyrodoznawstwie szuka ona przedewszystkiem strony filozoficznej i socyologicznej i wierzy, że na tej drodze znajdzie nietylko rozwiązanie tajemnic ducha i myśli, ale i kwestyi socyalnej. To też audytorya przyrodnicze gromadzą niezmierną ilość słuchaczy... a jednak — poważne naukowe badanie przyrodnicze wcale nie stoi tu tak wysoko.

To, do czego zachód doszedł w kolei wieków całych, co zdobył historycznem swem doświadczeniem, za co ludy staczały krwawe walki, co wypracowały całe szeregi pierwszorzędnych umysłów, a co sprawdzono i wypróbowano w rozwoju wielu politycznych i społecznych instytucyj: to Petersburg przyswoił sobie raptownie, bez odpowiedniego przygotowania. Kultura europejska jest tu tylko wierzchnią warstwą, pod którą kryją się warstwy historyczne innej natury. Społeczeństwo tutejsze swem wychowaniem historycznem i politycznem nie dorasta do poziomu dążeń umysłowych i politycznych, zapożyczonych z Zachodu.

Takie są warunki, które składają się na to życie, pełne gorączkowego ruchu, któremu jednak brak trwałej podstawy społecznej — życie, przedstawiające tyle ciekawych stron dla psychologów, myślicieli i polityków. Doskonałą illustracyą tych stosunków może być porównanie nihilizmu petersburskiego z socyalizmem europejskim. Socyalizm, który na Zachodzie jest faktem h i s t o r y c z n y m, dziejowym wytworem życia społecznego, w Petersburgu jest raczej objawem i n t e l l e k t u a l n y m — doktryną, która tem więcej fanatyzuje umysł i podnieca uczucie, że rozwija się tajemnie, pod mrożącą dłonią despotyzmu, którą stopić pragnie. Socyalizm zachodni, to określony system polityczny, mający swą podstawę w interesach partyi roboczej, to objaw walki klas społecznych — wojna, wypowiedziana burżuazyi przez proletaryat; nihilizm zaś rosyjski, to nieokreślony wyraz ogólnego niezadowolenia z obecnych warunków życia — spisek, niby polityczny, niby socyalny, a w każdym razie więcej skierowany przeciw carowi, niż przeciw jakiejkolwiek klasie społecznej. Kierownikami socyalizmu na Zachodzie są ludzie wytrawni znający taktykę polityczną, którzy traktują socyalizm nie tylko jako politykę, prowadzącą do polepszenia stosunków ekonomicznych, ale zarazem pragną uczynić zeń środek własnego wyniesienia, własnej karyery politycznej. W Rosyi zaś nihilizm szerzy się przeważnie pośród młodzieży, opanowywa umysły młode i niedoświadczone, nie szukające w polityce własnej karyery, ale z fanatycznem poświęceniem niosące swe życie w ofierze swym mrzonkom politycznym.

Socyaliści francuscy, niemieccy, włoscy — to partye mniej więcej zorganizowane, których poglądy można podzielać lub nie, ale które dzisiaj rzadko budzą prawdziwy fanatyzm polityczny. — Nihiliści — to spisek, którego organizacya społeczeństwu nie jest znana, to bohaterowie, których otacza urok tajemniczości i groza śmierci, to pokusa, co szatańskim, kuszącym uśmiechem pociąga w przepaść młodzież inteligentną, — i

Szkice z powstania roku 1863

zebrane przez

pułkownika Strusia.

II.

Pieśń polska i naród w żałobie.

W roku 1861 życie na całej przestrzeni dawnej Polski zabiło mocniejszem tętnem. Powiał wiatr łagodniejszy z północy i zaczęły wykwitać nadzieje lepszej przyszłości. Wierzyli wszyscy i w Rosyi i u nas, że już nie wrócą czasy strasznego panowania Mikołaja. Literatura wyswobodziła się z więzów cenzury, ministrowie zaczęli mówić takim językiem za który zwykły śmiertelnik za poprzedniego panowania mógł zgnić w więzieniu: najsympatyczniejszy w Europie kraj — Włochy, zrzucał z siebie jarzmo niewoli, a wszędzie pragnienie życia, swobody i lepszej doli rozpierało piersi; ludzie zaczęli weselej patrzeć na świat.

W Polsce uczucia te wylały się na zewnątrz w pieśniach religijnych, które zaśpiewano w kościołach prawie jednocześnie we wszystkich jej dawnych prowincyach.

Wiosna była w pełnej sile. Lud widząc, iż życie staje się lepszem, pełniejszem nadziei, dążył do świątyń, aby podziękować Bogu za tę radość, która uczuwał, za tę wiarę, która napełniała jego duszę i obudzała chęć do czynu, do życia. W jednym z takich dni wiosennych kilkanaście ro dzieci, studentów, uklękło przed wielkim ołtarzem i zaśpiewało pieśń dawną: *Boże coś Polskę*....

Przestrach i trwoga o los tych dzieci odmalowały się na twarzach obecnych, lecz nikt nie ruszył się z miejsca, a gdy pierwszy czterowiersz skończył się i chór zaśpiewał: *Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie*, wszyscy upadli na kolana, kobiety zaczęły szlochać, u starców łzy ciekły z oczu, kapłan przed ołtarzem zapomniał co dalej czynić należy. Za chwilę do głosów dzieci dołączyły się głosy mężczyzn i kobiet, hymn coraz większej nabierał siły, aż wreszcie wszyscy w nim udział wzięli.

Przez lat tyle zgnieceni strasznym despotyzmem, przekonani, że się nic ostać nie może w obec ogromu siły północnego kolosu, ludzie przestali wierzyć w co innego, jak w siłę materyalną. Śpiew ten, tętniący gorącem uczuciem, wiarą, cierpieniem i miłością ojczyzny, rozbił to dawne przekonanie, wzruszył całą istność wszystkich obecnych.. bo też nigdy błaganie nie natchnęło modulacyj milszych, więcej przenikających i namiętnych zarazem. W kim tylko pozostała iskierka polskości i religijności, które z błogosławieństwem matczynem wyniósł z domu rodziców, ten w pieśni tej uczuł głos całego narodu, drżący najświętszą boleścią, pałający najgoretszą wiarą, — krzyk rozpaczy, przebijający niebios sklepienia, aby ztamtąd sprowadzić sprawiedliwość i zlitowanie.

Jedna ta chwila zmieniła wszystkich. Gdy śpiew ustał, spojrzano po sobie. Przed chwilą byli to zaledwo znajomi; teraz wszystkie się stany zrównały, wspólna boleść bowiem połączyła wszystkich: każdy zrozumiał, żeśmy z jednej ulepieni gliny, każdy uczuł łzę rozczulenia w oku, uśmiech bratni na ustach, a w sercu przebaczenie i miłość; dłoń wyciągnęła się ku dłoni, przekształcenie moralne nastąpiło; duch boży z pieśnią wszedł w serca, a jedność połączyła dusze wszystkich.

Taki był początek tej *rewolucyi*, jedynej na kartach historyi. Śpiew dzieci ogrzał, rozbudził nasionko żądzy odzyskania ojczyzny i wolności, a odtąd zaczęło ono kiełkować i róść, przepełniając całe jestestwo. Wszyscy poczuli potrzebę wyszlachetnienia, poprawienia się i skupienia. Od tej chwili, od tej modlitwy, wszystko spoważniało, nikt nie myślał o zabawie. Wszyscy włożyli strój polski z żałobą po ojczyznie i wolności. Żałoba była protestem i oznaką łączności i zgody. Teatry i ogrody publiczne opuszczono, kobiety wyrzekły się strojów, tańców, niesnaski zostały zapomniane. Żaden zakaz, żaden gwałt, żadne okrucieństwo (a dopuszczano się ich wielu na osobach ubranych w żałobę), nie mogły wstrzymać od tego smętnego i milczącego wypowiedzenia wojny wrogowi. Zbliżeni, związani jednozgodną boleścią i żądzą, Polacy wszystkich warstw napełniali kościoły, modlili się i śpiewali pieśni nabożne, które stały się hasłem bojowem i godłem rewolucyi, jakiej nie widziano jeszcze nigdzie.

Nastrój ten oddziałał niezmiernie korzystnie na moralność społeczną. Ludzie znani z niegodziwego i rozpustnego życia, z chciwości, bezbożności i podłości, odmienili się do niepoznania i szukali możności zamanifestowania swej poprawy ofiarnością, pobożnością, poświęceniem i narażeniem się na prześladowanie wrogów więcej od innych. Wielka i szczytna myśl podnosi ludzi, oczyszcza ich i wzmacnia. Taki sam musiał być nastrój społeczności chrześcijańskiej w czasie pierwszych wojen krzyżowych.

Pieśń *Boże coś Polskę* oznaczyła granice, w których dawna Polska istniała i gdzie polskość nie została starta; ona wypowiedziała światu, że Polska istnieć nie przestała, że jest pełną życia i do rzędu narodów należy. Manifestowanie się to nakazywała nieprzeparta żądza życia i niewidoma jakaś siła, która ogarnęła całe społeczeństwo.

Nawet żydzi, ten lud tak zmateryalizowany,— przyłączyli się do ruchu polskiego duszą i ciałem, rabini, w czasie tych duchownych manifestacyj szli obok księży, a młodzież ich, zarówno z młodzieżą katolicką, dzielić zaczęła wszystkie niebezpieczeństwa i ofiary.

Arcybiskup warszawski, ks. F i a ł k o w s k i, umierając, błagał duchowieństwo, otaczające łoże konającego: „trzymajcie zawsze z narodem, brońcie sprawy Ojczyzny, nie zapominajcie, żeście Polakami!...“ Sędziwy Adam Czartoryski pisał: „Nie schodź mój narodzie z wysokiej strefy, na „której cię ludy i mocarze szanować muszą. Na „niej się stale utrzymując, bezpieczniejszy i pewniejszy jesteś widzieć twoją metę i do niej „ciągle dążyć i zbliżać się. Wśród krwawych boleści, zdradą i przemocą w rozpacz popychany, odrzucaj pokusy, odepchnij jątrzące drażnienia, nie zstępuj do bitw niższego rzędu, któreby obecnie na ciebie i sroższe męki i gorsze „od nich — twój własny upadek ściągnęły. Pamiętaj, że wyższego potrzeba heroizmu z obnażoną piersią iść na śmierć aniżeli z orężem „w ręku walczyć o życie. Największą siłą na „ziemi jest—nie dbać o życie, posiadać siłę, — „a być łagodnym, szlachetnym, bez zemsty i „zawziętości.“

Że tak pojmował i lud polski, najlepiej świadczy adres kotlarzy, ludwisarzy i t. d. do delegacyi i Towarzystwa rolniczego: „Nie szczędząc „życia, trzeba iść na rzeź i pokazać światu, czego chcemy, dla tegośmy szli w procesyach, „śpiewając pieśni i uczynim to, ilekroć tego będzie wymagać potrzeba. A gdy ofiar potrzeba „będzie, widać, że Bóg je wymaga, a jeżeli jeszcze więcej potrzeba, gotowiśmy losować, kto „ma pójść na ofiarę, podać kark pod miecz, albo „umrzeć pod knutem ...“

Każde wspomnienie narodowe, każde święto kościelne, prawie każda rocznica wielkiego faktu narodowego naszej historyi wywoływała imponującą, serdeczną manifestacyę religijną. Nikt jej nie nakazywał, nikt nie polecał, lecz społeczność sama pojęła, że te obchody narodowe utwierdzają miłość ojczyzny w sercach ludu, szerzą świadomość istoty tej miłości we wszystkich i przyczyniają się do wyrobienia sił żywych i czynnych, że wzmacniają i utrzymują naród, pozbawiony od tak dawna niezawisłości.

Na obchody takie, odbywające się w coraz innem miejscu, schodzili się ludzie z różnych części kraju jakby z natchnienia wyższego, bo z najdalszych okolic, z puszcz i z zapadłych zaścianków, przez nikogo nie wzywani. Księża występowali z mowami, wzywając do wzmocnienia sił moralnych, do jedności, bo wszyscy wierzyli, że przez to zmuszą rząd do ustępstw. Po wszystkich drogach szły kompanie z krzyżami i z chorągwiami na odpusty do oddalonych nieraz kościołów, gdzie miały się odbywać uroczystości patryotyczno religijne. Kompanie te składały się z obywateli, rzemieślników, włościan, kobiet i dzieci; wszyscy szli pieszo, a wielu boso, niosąc zielone gałązki dębowej na znak zgody i jedności. W drodze, przy każdym kościele, przy krzyżu każdym, śpiewano dawne polskie pobożne pieśni. Na spotkanie procesyi wychodzili z domu mieszkańcy z kwiatami i wieńcami, rzucano kwiaty pod nogi idącym.

Na jednym z takich odpustów, w Tykoczynie, zebrały się kompanie idące z różnych stron dawnej Polski. Ogromny tłum ludu rozłożył się na wzgórzu na którem stoi kościół. Piękny to był widok tej masy ludu z chorągwiami i ołtarzykami, zebrany dla wspólnej modlitwy. Radość i szczęście malowały się na twarzach; wszyscy witali się jak starzy znajomi, jak bracia. Po mszy świętej, — w czasie której z ofiarą Zbawiciela złączyła się ofiara cierpiącego ludu — i po śpiewach, wszyscy przytomni zebrali się na kazanie pod posągiem Stefana Czarnieckiego, stojącym tuż pod kościołem. Dzień był cudowny, wiosenny, powietrze było przepełnione wonią bzów, jaśminów i czeremchy, słońce świeciło jasno i tylko wiatr pędził czarną chmurę ze wschodu.

(D. c. n.)

biedna ta młodzież z dumą bohaterów, z przekonaniem fanatyków idzie na szubienicę lub do kopalń Sybiru, wierząc, że cierpi dla ludzkości. — Wreszcie, socyalizm zachodni ma swą genezę historyczną, swe źródło w realnych stosunkach ekonomicznych, swą sankcyę w ekonomicznej ewolucyi klas społecznych, swych koryfeuszów w Marksie i Lassalu, swe legiony — w partyi roboczej. Nihilizm rosyjski napiętnowany jest charakterem czysto negacyjnym — jest to goły protest, niesforne szamotanie się ducha wolności i anarchii, który pragnie wyrwać się ze szponów despotyzmu. Godząc niby na stosunki ekonomiczne i socyalne musi się borykać przedewszystkiem z swym wrogiem politycznym...

Moskwa i Petersburg — to dwa bieguny polityczne współczesnej Rosyi, z których rozchodzą się antagonistyczne prądy. Ciekawą byłoby rzeczą badać z tego stanowiska politykę, administracyę, literaturę, sztukę, dziennikarstwo, życie towarzyskie: z pewnością wszędzie znaleźlibyśmy ślady tego zasadniczego rozdwojenia. Zadanie to pozostawmy krytykom i socyologom rosyjskim, którzy powinniby podjąć w prozie to, co w pieśni starał się przeprowadzić ich wieszcz, w którego utworach nieraz drgają uczucia, wyssane z piersi jego matki-polki. — W tych oto słowach określa on swe posłannictwo:

„Ja pryzwan był wospiet' twoi stradania,
Tierpieniem izumlajuszczyj narod,
I brosit' chot' jedinyj łucz soznania
W tot put', kotorym Boh tiebia wiediot".

Co do nas — zwrócimy tu jeszcze uwagę na to, że te aspiracye, składające się z dwu sprzecznych pierwiastków, mają być spójnią polityczną 80-milionowego tłumu, złożonego z najrozmaitszych żywiołów etnograficznych. Wielkorosya, Polska z Litwą i Rusią, prowincye nadbałtyckie, Finlandya, Kaukaz, Turkestan, Sybir — to różnorodne formacye dziejowe. Cóż jednoczy te ludy z tak różną przeszłością: czy wspólność interesów ekonomicznych, czy jedność posłannictwa politycznego? Nie — jeno wola cara. Co wprzęga je do wspólnej pracy dziejowej: może jedność idei, która ma im przyświecać jako drogowskaz dziejowy? może geniusz polityczny, co swą potęgą organizacyjną budzi w nich jednego ducha i kreśli im wspólne drogi? Nie — jeno wola cara. Car jest alfą i omegą życia rosyjskiego — osią, około której krąży sztuczny i nienormalnie ustosunkowany mechanizm państwowy dzisiejszej Rosyi. Ale co będzie dalej?...

Sprawy sejmowe.

Komisya budżetowa załatwiła już dział subwencyj teatralnych i stypendyów na kształcenie się w muzyce.

Co do teatru lwowskiego komisya uznaje dramat i komedyę za odpowiednie, szczególnie gdy usunięte zostaną ujemne jego strony, jak „brak umiejętnie ułożonego repertoaru, brak odpowiedniego i choćby w przybliżeniu jednostajnego stosunku między pojedynczemi działami przedstawień teatralnych, widoczna a rażąca przypadkowość w ustanowieniu repertoaru." Co do opery, wyraża komisya wątpliwość, czy może doradzać dalszego subwencyonowania, a to tem bardziej, że uchwalane zastrzeżenia, jakoteż sposób uchwalania tej subwencyi do rozporządzenia Wydziału kraj., nie przyniosły pożądanego skutku. Fakt, że Wydział kraj. wypłacił zeszłoroczną subwencyę, mimo iż opera nie odpowiadała wymaganiom, usiłuje komisya tem wytłumaczyć, że dyrekcya bez wypłacenia subwencyi byłaby była zmuszoną operę zwinąć. O przedstawieniach operowych w bieżącym sezonie powiada komisya, iż nie odpowiadały one nawet najskromniejszym wymaganiom i sama dyrekcya przekonana o niemożliwości powodzenia takiej opery, sprowadziła w styczniu b. r. nowych śpiewaków. Komisya ze względu, że teatr przyczynia się do rozwoju miasta i że będzie rzeczą Wydziału kraj. wspólnie z komisyą artystyczną czuwać nad prawidłowym rozwojem teatru i opery, jak niemniej, że wypłacenie subwencyi czyni się tym razem bezwarunkowo zawisłem od dopełnienia warunków i że po skończonym sezonie operowym Wydział kraj. winien się zastosować nad pytaniem, czy w ogóle na rok 1889 ma być przedłożony Sejmowi wniosek udzielenia dalszej subwencyi — wnosi: Sejm wstawi w budżet na r. 1888, stały zasiłek dla teatru 4.200 złr., do rozporządzalności Wydziału kraj., na dramat i komedyę subwencyę 10.000 złr., na operę polską 10.000 złr.

Co do krakowskiego teatru, to ze względu, że tamtejsza komisya artystyczna wyraża się o nim pochlebnie, komisya wnosi bez zastrzeżeń: Sejm wstawi w budżet na rok 1888 subwencyę w kwocie 8.000 złr. dla teatru w Krakowie.

Z pośród próśb petentów o udzielenie zasiłków na wykształcenie się w muzyce komisya poleca uwzględnienie petycyi Maryi Frenkel-Niwińskiej, Wincentyny Bielańskiej, Teresy Patkiewicz, Karoliny Eberbach i Anastazyi Iżak.

Poseł Lenartowicz postawił, jak wiadomo, wniosek wezwania rządu, aby w drodze właściwej wyjednał uproszenie i zniżenie kosztów wpisu w księgi gruntowe drobiazgowych zmian w posiadaniu nieruchomości. Żądanie swoje opiera poseł Lenartowicz na tej okoliczności, że księgi gruntowe, aby były użyteczne i odpowiadały wymaganiom, aby ludność nie unikała wpisów do ksiąg gruntowych, potrzeba zmniejszenia kosztów wpisu, które obecnie są wygórowane. Koszta te są trojakiej natury, mianowicie: a) spisania kontraktu i prośby o intabulacyę, b) sporządzenia kopii mapy katastralnej i pomiaru gruntu, nareszcie c) pochodzące z opłaty stempli i należytości za przeniesienie własności.

Bez trudności możnaby zaoszczędzić stronom kosztów spisania prośby tabularnej, gdyby stronie wolno było w krótkiej drodze kontrakt sądowi przedłożyć i aby sąd wtedy nie czekając żądania strony, wpis z urzędu uskutecznił. Co się tyczy kopii map katastralnych, które obecnie co najmniej 7 złr. 32 ct. kosztują, a dalej wynagrodzenie geometry za sporządzenie pomiaru, to kopie map wydawaćby należało bezpłatnie, tylko za wynagrodzeniem kosztów materyału (papieru, kalki i t. p.), a stronom ułatwić korzystanie z prac geometrów rządowych, rozszerzając działanie tychże na korzyść stron prywatnych bardziej, aniżeli to obecną instrukcyą jest dozwolonem. W sprawie obniżenia należytości za przeniesienie własności to Sejm już wielokrotnie zajmował się tą sprawą i dał kilkakrotnie wyraz swemu przekonaniu, że należytości prawne są za wysokie, a przedewszystkiem dla mniejszych posiadłości nader uciążliwe i czasem do ruiny doprowadzające; wyraził także przekonanie, że obowiązujące dotąd ustawy o należytościach są zawiłe i niejasne i przez to dolegliwości opłat, które same przez się są za wysokie, niezmiernie powiększają.

Komisya prawnicza uwzględniając słuszne motywa żądania posła Lenartowicza, wnosi uchwalenie odnośnych rezolucyj do rządu.

Ziemie polskie.

(Adres do arcypiskupa Dindera. — Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk.)

Adres wręczony arcypiskupowi Dinderowi opiewa w całości, jak następuje:

Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterzu!

Pod bolesnem i bardzo przykrem wrażeniem ostatnich rozporządzeń stawamy przed Tobą, najprzewielebniejszy Arcypasterzu, jako przedstawiciele całego społeczeństwa wielkopolskiego, aby wobec Ciebie wynurzyć boleść naszą, ulżyć strapionemu sercu i poprosić Cię o pomoc skuteczną w tem strasznem utrapieniu, w jakiem się znajdujemy.

Z dniem 1 października spadł na dzielnicę naszą jeden z najdotkliwszych ciosów, jakiemi dotąd nawiedzeni byliśmy — zakazano bowiem uczyć dzieci nasze w szkołach elementarnych po polsku czytać i pisać, wykluczono zupełnie z planu szkolnego język 3 milionów ludności polskiej w zaborze pruskim.

Społeczeństwo wielkopolskie zniosło ten cios z odwagą i godnością, jaka przystoi narodowi nieszczęśliwemu — ale pełnemu ufności w sprawiedliwość bożą i słuszność swej świętej sprawy.

Niebawem dowiedzieliśmy się, że po długich rokowaniach i pertraktacyach z władzami rządowemi zgodziłeś się, najprzewielebniejszy Arcypasterzu, na to, aby we wszystkich klasach gimnazyalnych uczono dzieci nasze religii świętej, począwszy od seksty w języku dla nich obcym i niezrozumiałym, a na tę wieść straszliwą cała Wielkopolska odbrzmiała jękiem boleści i okrzykiem trwogi wobec tak niebywałego i niesłychanego wypadku.

Stoimy w osłupieniu i niemej grozie na widok tego, że nawet święta nauka religii, mająca w sercach dziatwy naszej zaszczepić wzniosłe zasady wiary i moralności, ma służyć do celów germanizacyjnych, i że dla tak poziomych i nizkich powodów błogie skutki tej nauki na szwank mają być narażone.

Boleść nasza jest tem większa, iż Wasza Arcybiskupia Mość dałeś się nakłonić do zasłonięcia tego niesłychanego rozporządzenia rządowego swą Arcypasterską powagą, że najwyższy nasz zwierzchnik duchowny, w którym dotąd czciliśmy tylko ojca i błogosławiącego nam Arcykapłana, musiał tak dotkliwie zranić nasze religijne i narodowe uczucia.

Mimo tych uczuć bolesnych, jakie piersią naszą miotają, stawamy przed Tobą, dostojny nasz Arcypasterzu, i z synowską otwartością wypowiadamy nasze przekonania. Oświadczamy z głębi serca, że niemiecka nauka religii w gimnazyach jedynie zgubne i szkodliwe owoce wydać może i musi, że osłabi w dzieciach naszych cześć i szacunek dla wzniosłych prawd wiary i świętych jej praktyk, że przyszłe pokolenie, w taki sposób wychowane, nie będzie już tchnęło tem samem ciepłem religijnem, w jakiem pragniemy widzieć wychowane dzieci nasze. Wykład religii poniżonej do rzędu środków germanizacyi nie trafi z pewnością do duszy i do serca młodzieży zaczynającej myśleć i rozumieć położenie rzeczy.

Dlatego to zbliżyliśmy się do W. Arcypiskupiej Mości z ufnością i wiarą, że gdy wypowiemy Ci to nasze najgłębsze i niewzruszone przekonanie, Wasza Arcybiskupia mość zechcesz cofnąć polecenie swoje, wydane tylko tymczasowo (*bis auf weiteres*) do nauczycieli religii św., bo zaiste, naszem zdaniem lepiej byłoby, aby dziatki nasze wcale nie uczyły się religii świętej w szkole, niż jej się uczyć mają w sposób, który tylko do osłabienia w nich wiary i do poniżenia powagi i godności Kościoła przyczynić się może.

Z nieopisaną przykrością patrzymy na to po wszystkich częściach naszej archidyecezyi, jak ufność i miłość, którą Cię wszyscy otoczyliśmy w chwili Twego do nas przybycia, pod nadmiarem cierpień, rozpierających pierś ludu, słabnąć i chłodnąć zaczyna. Ojcze nasz i Zwierzchniku, nie pozwól, aby pomiędzy Ciebie i lud Twej pieczy powierzony, wcisnął się rozdział i przełom, któryby nam się zrozumieć nie pozwolił.

Zewsząd nadchodzą coraz to smutniejsze, iście jobowe wieści o zaprowadzeniu języka niemieckiego do wykładu religii św. nawet po szkołach elementarnych — a my z bijącem sercem oczekujemy tej chwili, kiedy najwyższa nasza władza duchowna i w tych szkołach weźmie w obronę nieszczęśliwe dzieci polskie, które po zabraniu im języka ojczystego chcianoby jeszcze pozbawić tej odrobiny religii św., której ich szkoła dotąd uczyła!

Ojcowie nasi w chwilach niebezpieczeństwa zwracali pełen ufności wzrok naprzód do Boga, a potem do swych kapłanów i dostojników kościelnych, aby oni za nich kołatali prośbą swą do tronu miłosierdzia Bożego — a to duchowieństwo nasze nie tylko mienie, dochody nawet i sprzęt kościelny niosło w ofierze i składało na ołtarz Ojczyzny, ale nadto własną piersią gotowe było osłonić swych braci.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, któremu Bóg powierzył straż wiary naszej świętej — osłoń nas i Ty piersią swoją pasterską i nie pozwól, aby dla ziemskich celów słabnąć i niknąć miała wśród młodego pokolenia pobożność i wiara święta, której osłabienie bardzo dotkliwie da się we znaki tak społeczeństwu, jak i Kościołowi samemu.

Z ufnością składamy Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu w ręce Twoje obronę tych najświętszych skarbów naszych i przekonani jesteśmy, że nas biednych i nieszczęśliwych nie opuścisz.

Dziś odbyło się w Poznaniu walne doroczne zebranie Tow. Przyjaciół Nauk. Sprawozdanie za rządu nie zawiera szczególnie ciekawych danych, któreby dla czytelników naszych przedstawiały interes. Ile razy zbierał się zarząd, ile i jakie wydziały pracowały w Towarzystwie, jakie czytano rozprawy, zapewne nas mniej interesuje. Najciekawszem a niespodziewanem dla naszej publiczności było oświadczenie wiceprezesa Kaz. Jarochowskiego, że prezes hr. Cieszkowski składa urząd prezesa w jego ręce. Odczytano list hr. Cieszkowskiego, bawiącego obecnie w Wiedniu. Za powód ustąpienia podaje hr. Cieszkowski wiek, częste wyjazdy i t. p. Domyślają się jednak, że właściwa przyczyna leży w czemś innem, o czem jednak rozpisywać się nie można. Jest przecież jeszcze nadzieja, że hr. Cieszkowski cofnie swą dymisyę, o co go walne zebranie poleciło prosić osieroconemu zarządowi. Rocznik Towarzystwa zawiera prace Cieszkowskiego, Karłowicza, Kortowicza, Kochlera, Nehringa, ks. Korytkowskiego, Łebińskiego, Kozłowskiego, Szafarkiewicza, oraz sprawozdanie za rok 1885 i 1886. Ozdobiony jest tom wizerunkiem zmarłego prezesa ś. p. St. Koźmiana, mapą topograficzną miasta Gniezna i wybornie wykonanemi litografiami, przedstawiającemi różne skamieliny wielkopolskie. Zbiory Towarzystwa powiększają się nieustannie, a obecnie dr. Fr. Chłapowski zajęty jest urządzeniem Muzeum przyrodniczego, które posiada już bogaty zbiór minerałów, dość dużo skamielin i zbiór ornitologiczny, obejmujący przeszło 100 ptaków krajowych.

Nowy Rok na dworze rosyjskim.

Cały świat europejski wmówił w siebie, że car w przemówieniu swojem noworocznem jak półbożek, decydujący o pokoju i wojnie, powie słowo, które zdolne będzie albo uspokoić Europę w trwodze wojennej, albo pogrążyć ją w jeszcze większą gorączkę wojenną. Dotąd niewiadomo, czy car odezwał się w sposób znaczący, a nawet niewiadomo, czy mówił w ogóle. Ale w inny sposób dał wyraźnie do poznania, po jakiej drodze na przyszłość rozwijać się będzie dalej jego polityka. Tym znaczącym sposobem jest rozdanie wysokich orderów najzaufańszym doradcom dotychczasowym, którzy dotąd przeważny wpływ wywierali na tok polityki wewnętrznej i nadawali piętno polityce zewnętrznej.

Między odznaczonymi jest przedewszystkiem dotychczasowy kierownik ministerstwa skarbu, Wiszniegradzki, bo został rzeczywistym ministrem. Jego dotychczasowe postępowanie natrafiało na bardzo ostrą krytykę w Niemczech; wszelkim usiłowaniom jego i zarządzeniom stawiano tam takie trudności, jakie się dały użyć na giełdach, aby zdeprecyonować walory rosyjskie i podkopać kredyt Rosyi. W tej długiej i zaciętej walce największy udział miał Berlin, dzienniki przez Bismarka inspirowane, a nawet sam Bismark bezpośrednio jako kurator banku. Zamianowanie ministrem tego Wiszniegradzkiego, który dotąd kierował tą walką ze strony Rosyi, jest przeto odpowiedzią bardzo znaczącą pod adresem Niemiec, zdaje się bowiem zapowiadać, że Rosya nie myśli żadnych ustępstw robić Niemcom na polu swej polityki finansowej i ekonomicznej.

Drugim odznaczonym jest Tołstoj; ten dostał order św. Włodzimierza I klasy. Tołstoj jest właściwym twórcą obowiązującego obecnie statutu uniwersyteckiego, który uczniów i profesorów, umiejętność i jej adeptów zarówno poddał pod ścisły dozór policyjny.

Do czego doprowadził ten statut, wiadomo powszechnie — t. j. do zaburzeń na pięciu uniwersytetach, do tłumienia tych zaburzeń siłą zbrojną i fanatyzowaną gawiedzią, — do licznych aresztowań i wyroków, — wreszcie do zamknięcia na razie tych uniwersytetów. Wykonawca myśli Tołstoja — Delianow ogłasza wprawdzie, iż te uniwersytety będą znowu otwarte, ale nie w zwykłym czasie, lecz później bo dopiero 27 stycznia. Po zaburzeniach wspomnianych oczekiwano powszechnie, iż osławiony statut będzie zmieniony, a Delianow ustąpi. Udekorowanie Tołstoja, który jest właściwym autorem tego statutu, zapowiada, że kierunek polityki wewnętrznej na polu szkolnictwa i wychowania pokoleń dorastających nie ulegnie zmianie.

Trzecim odznaczonym jest Pobiedonoscew; ten dostał order Aleksandra Newskiego w brylantach. Ten, jako generalny prokurator synodu, jest pierwszym apostołem fanatyzmu prawosławnego, carosławia i panslawizmu. Jako niegdyś protektor i przyjaciel Katkowa dzielił się z nim wpływem na cara. Teraz pozostał sam, jako wyraz dążności, by węzłem prawosławia i panslawizmu, a raczej panmoskwicyzmu połączyć wszystkich wyznawców kościoła wschodniego i Słowian w jed o państwo pod carem despotycznie nieograniczonym. Pod tym względem polityka Rosyi nie zapowiada przeto żadnej zmiany.

Dodać jeszcze należy, że obaj wyżej wymienieni otrzymali nadto w dowód szczególnej łaski dyplomy w nader łaskawych i pełnych uznania wyrazach.

Czwartym i piątym z odznaczonych są ministrowie Ostrowski i Woroncow-Daszkow; ci dostali również ordery Aleksandra Newskiego, ale bez brylantów i bez odszczególniających dyplomów, bo też należeli do rzędu mniej wybitnych osobistości.

Między odznaczonymi brakuje ministra wojny i ministra spraw zagranicznych. Stało się to zapewne dlatego, że uzbrojenia i koncentracya wojska jeszcze nie ukończone, a kwestya pokoju czy wojny jeszcze nierozstrzygnięta, zwłaszcza że obecnie nie ma nawet żadnych układów dyplomatycznych o sprawach, które są przyczyną wzajemnego niedowierzania i powszechnego naprężenia, jakby chciano unikać przedwczesnego zerwania stosunków i wybuchu wojny pierwej, nim się do niej należycie przygotowano.

Niezależnie więc od tego, co car powiedział z okazyi powinszowań noworocznych, jeżeli w ogóle coś znaczącego powiedział, tak w charakterze dygnitarzy odznaczonych, jak nawet na razie pominiętych tkwi wyraźna wskazówka, że car jak dotąd, tak i na przyszłość ufa tym samym doradcom, że przeto kierunek polityki nie ulegnie żadnej zmianie.

Na pozór mogłoby się zdawać, że tak szczodry wylew łaski carskiej zjednywa Aleksandrowi III przynajmniej serca najwyższych dostojników państwa. Jak gdyby dla przekonania Europy, że i na tych sferach cięży żelazna dłoń despoty, wysłano z Petersburga właśnie w przeddzień Nowego Roku depeszę, w której obojętnem napozór brzmieniu ukrywa się charakterystyczne znamię rosyjskich stosunków. Redakcye wszystkich pism otrzymały przed dwoma dniami depeszę z doniesieniem, że komendant 1-go korpusu, generał-adjutant ks. Barclay de Tolly-Weimarn otrzymał od cara surową naganę za samowolne tłomaczenie ustawy i trzykrotny udział w naruszeniu tejże. Geneza tego zajścia jest zanadto interesującą, by ją można było pominąć milczeniem.

Rodzina książąt Barclay jest wyznania ewangielickiego. Syn generała, służący jako oficer w gwardyi, ożenił się przed kilku laty z prawosławną i według obowiązujących ustaw powinien był zobowiązać się na piśmie, że dzieci będzie wychowywał w prawosławnej wierze. Książę nie podpisał jednak takiego zobowiązania; pierwszego dziecka z tego małżeństwa nie ochrzczono na razie wcale, aż gdy drugie dziecko przyszło na świat, generał-adjutant wziął wnuczęta pod swoją opiekę i zawiósł je do prowincyj nadbałtyckich i dał je tam ochrzcić w wierze ewangielickiej. Mimo usiłowań świątobliwego synodu nie wytoczono generałowi procesu, a wkrótce potem śmierć zabrała tych dwoje dzieci. W przeszłym roku urodził się znowu młodemu Barclay'owi syn i dziecko to ochrzczonem zostało znowu w wierze ewangielickiej. Na dworze carskim zapanowało tym razem niesłychane oburzenie. Młody Barclay musiał wystąpić z wojska i stawać będzie zapewne przed sądem cywilnym, a ojciec jego otrzymał surową naganę. Chrzest trojga dzieci to trzykrotny udział w naruszeniu ustawy.

Rodzina Barclayów nie może się jeszcze użalać. Rusin unita, któryby tak samo postąpił, poszedł niezawodnie na Sybir; ale jaki duch panować musi w pałacach carskich, gdy najwierniejsi jego słudzy, wodzowie jego armii, czują się srodze dotkniętymi w swych religijnych uczuciach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 stycznia.

Dzisiaj jest posiedzenie sejmu krajowego. Na porządku dziennym między innemi sprawami jest projekt do ustawy budowniczej dla miasteczek i wsi.

Co uchwalono na wczorajszem zgromadzeniu Koła poselskiego, doniesie nam zapewne telegram.

W związku z aresztowaniem dra Zivny'ego, wydawcy tygodnika *Parlamentar* w Wiedniu, miała się odbyć rewizya domowa w mieszkaniu Adolfa Dobriańskiego, który przeniósł się z Wiednia do Insbruku na stały pobyt.

Na pierwszej sesyi Izby poselskiej Rady państwa dnia 25 b. m., stoi na porządku dziennym między innemi: pierwsze czytanie wniosku o regestrowanych sądownie kasach pomocy; — pierwsze czytanie wniosku o powstrzymaniu egzekucyj podatkowych przeciw rezerwistom, żołnierzom obrony krajowej i członkom pospolitego ruszenia, powołanym pod broń w razie mobilizacyi; sprawozdanie komisyi legitymacyjnej; — wreszcie sprawozdanie komisyi ugodowej wniosku rządowego o podatku cukrowniauym.

W sprawie czesko niemieckich układów pojednawczych oświadczył dr. Shmeykal marszałkowi sejmu czeskiego ks. Lobkowicowi, że dopiero po zamknięciu bieżącej sesyi sejmowej zbierze się komitet egzekucyjny niemieckiego klubu posłów sejmowych dla wyznaczenia delegatów do wspólnego komitetu, mającego omówić sprawę pojednania. Niemieccy posłowie mają się zebrać dopiero w dniu 22 stycznia b. r. Donoszą równocześnie, że propozycye do nawiązania układów nie wyszły bezpośrednio ze strony czeskiej, lecz od rządu i łączą z tą sprawą ostatni pobyt namiestnika Czech, Krausa, w Wiedniu. W kołach poselskich czeskich nie mają znajdować opozycyi życzenia Niemców, aby otworzyć trzy nowe sądy obwodowe, również, aby przeprowadzono podział sądu wyższego i rady szkolnej krajowej na dwa oddziały czy senaty; nie może być jednak mowy o terytoryalnym podziale Czech.

Wczorajsze posiedzenie sejmu czeskiego było nadzwyczaj burzliwe. P. Vašaty w dwugodzinnej mowie uzasadniał swój wniosek o przeprowadzenie językowego równouprawnienia w Czechach a przytem z naciskiem i oburzeniem podniósł okoliczność, że historyczna szlachta i wielka posiadłość czeska są główną i uporczywą zaporą w przeprowadzeniu równouprawnienia językowego, a natomiast występuje ona zawsze jako szermierz za niemieckim językiem państwowym; mowca wezwał w końcu ową szlachtę czeską, aby pomna swego pochodzenia dała obecnie wyraz swej spójni z narodem czeskim popierając wniosek mowcy, a w szczególności przekazując go specyalnej komisyi. Rieger odpowiadając, zwraca uwagę, że podniesiona kwestya należy jedynie i wyłącznie do Rady państwa i zgadza się na przesłanie wniosku nie do specyalnej komisyi, lecz do komisyi gminnej, na co wreszcie Vasaty przystaje. Nim przystąpiono do głosowania, ks. Karol Szwarcenberg porozumiał się z reprezentantami wielkiej posiadłości, a następstwem tego było, że wielcy posiadacze demonstracyjnie wstrzymali się od głosowania, nie wstając ze swych miejsc. Młodo i Staroczesi głosowali za przekazaniem wniosku Vasatego do komisyi gminnej. Demonstracya cicha reprezentantów wielkiej posiadłości wywołała oburzenie pp. Gregra Vasaty'ego, Herolda i innych z obozu Młodoczechów, którzy zaczęli wołać: „oto jest ta nasza czeska szlachta", a gdy z galeryi zawtórowano „hańba szlachcie czeskiej", marszałek przerwał posiedzenie i wydał polecenie natychmiastowego opróżnienia galeryi.

Sejm niższo-austryacki zakończył wczoraj swe czynności bieżącej sesyi. Poseł Dumba w przemówieniu swem, w którem marszałkowi za kierownictwo dziękował, skreślił także pobieżnie ogólną sytuacyę, w jakiej zamknięcie sesyi następuje i dał wyraz pokojowemu usposobieniu ludności, a równocześnie oświadczył, że nie obawa przed wojną, lecz zamiłowanie pokoju są tego nastroju ludów Austryi przyczyną.

Ks. Aloizy Lichtenstein zdając sprawę ze swych czynności poselskich na zebraniu wyborców w Kaindorf w Styryi miał stanowczo oświadczyć, jak donosi *Grazer Volksblatt*, że z początkiem najbliższej sesyi Rady państwa postawi wraz z towarzyszami wniosek o zaprowadzenie szkoły wyznaniowej; od stanowiska, jakie rząd w obec tego wniosku zajmie, zależeć będzie, jakie stanowisko w obec rządu zajmą przyjaciele polityczni ks. Lichtensteina.

Korespondent z Budapesztu do *Timesa* donosił, że austro-węgierski minister wojny w ostatnich dniach próbował znowu otrzymać dalszy kredyt na uzbrojenia, że jednak oparł się temu prezydent gabinetu węgierskiego p. Tisza twierdząc, że takie nadzwyczajne kredyta nie tylko szkodzą finansowi, ale nadto niewystarczają na cele, dla których mają być przeznaczone. Wobec powyższego doniesienia stara *Presse* zaręcza na podstawie własnych informacyj, że w nich nie ma żadnej zgoła podstawy. Minister wojny nie żądał żadnych nowych kredytów, że przeto p. Tisza nie miał nawet sposobności do wypowiadania swej opinii.

Odkrywanie intryg politycznych wchodzi widocznie w modę. Dzienniki pruskie z radością doniosły w swoim czasie, że przez zdemaskowanie fałszerzy oczyszczono ks. Bismarka w oczach cara. Obecnie wyrządza półurzędowa *Presse* taką samą przysługę hr. Kalnokyemu. Donosi ona, że pewien dyplomata rosyjski stara się wmówić w cara, jako Austrya nakłaniała Turcyę do uznania wyboru ks. Ferdynanda. Z odkrycia tej intrygi spodziewa się *Presse* ważnych i dla utrzymania pokoju korzystnych następstw. Jak widzimy, *Gazeta Kolońska* znalazła w Wiedniu naśladowców.

Norddeutsche Allgemeine Ztg. zaprzecza doniesieniom jednej z gazet, jakoby w dniu noworocznym pomiędzy cesarzem Franciszkiem Józefem i księciem Ferdynandem koburskim wymienione zostały depesze gratulacyjne, przyczem cesarz w odpowiedzi swojej zatytułował tego ostatniego tylko „księciem sasko-koburskim". Być może, iż pogłoska pochodzi ztąd, że książę Hohenlohe, wielki ochmistrz dworu austryackiego, odpowiadając na telegram gratulacyjny księcia, zaadresował swą depeszę: „*A Son Altesse le Prince Ferdinand*", omijając tytuł: „*Prince de Bulgarie*". To pewna, że cesarz Franciszek Józef nie znosił się osobiście w drodze telegraficznej z ks. Ferdynandem.

National Ztg. donosi, że ks. Bismark, którego zdrowie poprawiło się znacznie, zamierza w przyszłym tygodniu przybyć do Berlina. Ponieważ parlament niemiecki, który zbiera się po feryach świątecznych w dn. 17 bm. na pierwsze posiedzenie, ma zająć się niezwłocznie sprawą uchwalenia stumilionowego kredytu na pokrycie kosztów pomnożenia armii, przypuszczać należy, że ks. Bismark przy tej sposobności zabierze głos. Mowa jego będzie niewątpliwie manifestacyą polityczną pierwszorzędnej doniosłości.

Sprawozdanie skarbowe ogłoszone z końcem roku przez ministra Wyszniegradzkiego wykazuje, że powiększenie wydatków wynika ze wzrostu długów państwa, ze zwiększania się kwot przeznaczonych na płace i emerytury, tudzież ze zwiększania się budżetu oświaty. Sprawozdanie zaznacza, że wydatki na armię zmniejszyły się z powodu pokojowej polityki rosyjskiej; dochody zwiększają się słabo, z pomyślnego tego objawu nie można jednak wnosić, iżby w ogólnem położeniu ekonomicznem zaszedł stanowczy zwrot na lepsze. Niedobór, który w roku przeszłym wynosił 41 milionów rubli zmniejszył się w r. 1887 do 36 mil. Minister zapowiada nowe podatki, które przyniosą skarbowi 52 milionów rocznego dochodu; ponieważ jednak nie wszystkie te reformy wchodzą w życie z dniem 1 stycznia, przeto dochód w roku 1888 podniesie się tylko o 30 milionów rubli.

Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki co do sprawy bułgarskiej i co do posiadłości w Turcyi europejskiej uważa położenie za chwiejne, ale przecież nie widzi wielkiego niebezpieczeństwa; przeciwnie tem większe niebezpieczeństwo upatruje nad Erzerum i nad posiadłościami w wschodnio-północnej części Azyi Mniejszej. Co do posiadłości w Europie liczy rząd turecki na współzawodnictwo mocarstw i na trudności pogodzenia sprzecznych dążności, co tamuje chęć zaborczą Rosyi; atoli w Armenii znalazłaby się Turcya sama jedna bez wszelkiej pomocy wobec potężnego nieprzyjaciela i dlatego główna uwaga jej skierowana jest najwięcej na granicę rosyjską od Azyi.

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

Na cześć dra Madurowicza wczoraj, jako w dzień jubileuszu, urządziła młodzież akademicka trzech wydziałów korowód z pochodniami, który wyszedłszy z *Coll. phis.* o godzinie 7 wieczór Rynkiem wyprzedzany przez muzykę, zdążył przed mieszkanie jubilata na ulicę Bracką.

Podczas gdy muzyka narodowe pieśni przygrywała, a z tysiąca piersi rozlegało się „niech żyje" — w mieszkaniu jubilata w przemowie wygłoszonej przez wiceprezesa Czytelni akademickiej, jako reprezentanta medycyny p. Schützera, wysłuchał czcigodny profesor wyrazów uczuć hołdu i czci, jakiemi przejęta jest młodzież. Z ulicy Brackiej posuwał się korowód przez ulicę Grodzką i obszedł cały Rynek, ulicę Floryańską do Rondla, gdzie zgaszono

pochodnie. Zebrana młodzież udała się do lokalu „Zdrowia“, gdzie z zapałem przyjmowała przemówienia kolegów przypominających zasługi jubilata, jak o obywatela i męża „stalowych przekonań“, a jako nieustraszonego towarzyszów profesora przypomniano ś. p. Gilewskiego, (którego pamięć uczczono przez powstanie).

Na wniosek prezesa Czytelni akademickiej p. Jaworskiego, który do wyż przytoczonych przypomniał ś. p. Girtlera i prof. dra Biesiadeckiego, jako towarzysza tychże, wysłała Czytelnia akademicka telegram do protomedyka prof. Biesiadeckiego następującej treści:

„Młodzież akademicka zebrana na uroczystym komersie z okazyi jubileuszu prof. dra Madurowicza, wzniosła przez usta prezesa Czytelni Jaworskiego, uroczysty toast na cześć Twoją.

„Niech żyje nieustraszony towarzysz ś. p. Gilewskiego, dra Madurowicza i ś. p. Girtlera.

Trzeci bezpłatny wykład popularny prof. dra Germana „o ziemi“, urządzony staraniem Towarzystwa Oświaty ludowej, odbędzie się jutro w niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 po południu w amfiteatrze gimnazyum św. Anny. Wydział nie szczędząc trudów zachęca jak najgoręcej pp. majstrów i przełożonych, by swym przykładem zachęcili podwładną im młodzież do korzystania z przystępnego dla każdego źródła oświaty i przyczynili się do ich własnego dobra.

Bal akademicki, który w początkach budził słuszne obawy co do swego powodzenia z powodu tej niepewności pod względem politycznym, jaka do niedawna ogarniała umysły wszystkich — zapowiada się teraz bardzo świetnie. To też komitet tem goręcej stara się tradycyjną świetność balów akademickich utrzymać i nie szczędzi kosztów do uświetnienia przyczynić się mogących.

Na cele balu, który się odbędzie dnia 21 stycznia b. r. w dalszym ciągu łaskawie nadesłali na ręce p. prof. dra L. Cyfrowicza: 20 złr. p. Albina Götzowa z Okocima, po 10 złr. p. prof. dr. Janczewski, docent dr I. Milewski, wiceprezydent F. Madejewski, prezydent I. Zborowski, JE. baron Floryan Ziemiałkowski, po 5 złr. p. docent dr Władysław Abraham i prof. dr. Lotar Dargun — zaś na ręce komitetu 20 złr. p. Zdzisław z Ziemblic Bogusz, 2 złr. p. Olszewski.

Posiedzenie komitetu balu akademickiego odbędzie się w niedzielę dnia 15 stycznia o godzinie 5 popołudniu w *Collegium novum* sala II Hozyusza.

Obowiązki gospodyń na balu na korzyść Weteranów wojsk polskich, który się odbędzie pierwszego lutego, przyjęły panie: Profesorowa Adamkiewiczowa, hr. Stanisławowa Badeniowa, Stanisławowa Biesiadecka, Michałowa Chylińska, profesorowa Dargusowa, konsyliarzowa Ettmayerowa, profesorowa Estreicherowa, Władysławowa Fischerowa, Józefowa Goreczyńska, Fortunatowa Gralewska, Władysławowa Hallerowa, mecenasowa Faust, Jakubowska, prezydentowa Jasińska, Hugonowa Johnowa, konsyliarzowa Kawecka, baronowa Andrzejowa Konopkowa, mecenasowa Kopffowa, profesorowa Korczyńska, profesorowa Krzymuska, księżna Cecylia Lubomirska, rejentowa Lipowska, mecenasowa Lisowska, hrabina Adamowa Łosiowa, hrabina Józefowa Męcińska, hrabina Janowa Mieroszowska, prezesowa Milеska, hrabina Sabina Morstynowa, rejentowa Muczkowska, profesorowa Obalińska, profesorowa Pareńska, Tomaszowa Pylińska, baronowa Kazimierzowa Przychocka, mecenasowa Retingerowa, profesorowa Rydlowa, hrabina Karolowa Scipionowa, Stefanowa Sękowska, prezydentowa Szlachtowska, hrabina Janowa Tarnowska, Edwardowa Tołłoczkowa, doktorowa L. Wiszniewska, hrabina Antoniowa Wodzicka, hrabina Władysławowa Wołłodkowiczowa, prezydentowa Zborowska i [illegible] a Zborowska.

W sprawie Stowarzyszenia nauczycieli otrzymujemy następujące pismo: *N. Reforma* w kronice z dnia 10 bm. nr. 8 zamieściła uwiadomienie, że nauczyciele szkół krakowskich postanowili zawiązać w Krakowie Stowarzyszenie w celu niesienia pomocy materyalnej swym członkom.

Że takie stowarzyszenia są w istocie pożyteczne, a nawet potrzebą czasu wskazane, świadczy myśl świeżo podjęta, a jako najwymowniejszy dowód, że wzajemna pomoc koleżeńska doprowadzić może do pomyślnych rezultatów i przedstawia w razie nagłej potrzeby lub nieszczęścia najpewniejszy punkt oparcia dla członków, służy istniejące samodzielnie od lat kilkunastu w Krakowie Stowarzyszenie nauczycielek, które z każdym rokiem rozwija się coraz pomyślniej. Stowarzyszenie posiada obecnie kapitał, wynoszący kilkanaście tysięcy złr. i jest w możności udzielania swym członkom znacznej materyalnej pomocy. Jako główny cel jednak postawiło sobie utworzyć schronisko, w którem by nauczycielki, niezdolne do pracy, znalazły odpowiednie pomieszczenie i utrzymanie. Do tego celu zdąża Stowarzyszenie na raz obranej drodze wytrwale, zbierając fundusze z wkładek członków, do których należą przeważnie nauczycielki szkół publicznych krakowskich wiele z nich nawet od lat kilkunastu, powodowane szlachetnem uczuciem zapewnienia choćby najskromniejszego utrzymania tym nauczycielkom, którym wiek lub chorobą odejmują możność pracy. Nauczycielki, połączone wspólnością celów z istniejącem w Krakowie Stowarzyszeniem, zapewniają mu przy ciągłym wzroście członków, jak dotąd, tak i w przyszłości pomyślny rozwój.

Adam Pług (Pietkiewicz) przybędzie z Warszawy na posiedzenie sądu konkursowego w sprawie pomnika dla Mickiewicza.

P. Felicyan Polański notaryusz w Kopyczyńcach wyrokiem senatu dyscyplinarnego przy najwyższym trybunale z 1 grudnia 1887 L. 4 378 został zasuspendowany w urzędowaniu do dnia 30 kwietnia 1888 r.

Jutro w niedzielę 15 bm. na stawach obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa od 2—5 po południu. ą sądzimy, iż gładka powierzchnia lodu zachęci amatorów tej przyjemnej rozrywki do licznego zgromadzenia się.

Ślub. Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w kościele O. O. Kapucynów ślub p. Maryana Czasza, adjunkta sądu w Krzeszowicach, z panną Maryą Schnisel córką ś. p. radcy dworu.

Ruch ludności w Krakowie. W 1 tygodniu tj od dnia 1 do 7 stycznia zawarto w Krakowie 14 małżeństw (9 rzym. kat. 5 izrael.), urodziło się dzieci 43 (35 rzym. kat., 2 grec kat., 8 izrael.) zmarło osób 38. Między uowonarodzonemi było 26 chłopców, 17 dziewcząt; między zmarłymi 13 osób płci męskiej, 20 płci żeńskiej. Na dławiec i błonicę zmarło 3, na gruźlicę 7, na zapalenie płuc 3. W obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców wynosi cyfra małżeństw 9·8 (1 4 więcej niż w poprzednim tygodniu), urodzin 28 (o 15·5 mniej), zmarłych 23·1 (o 17 5 mniej).

Minister sprawiedliwości przesłał p. Łucyanowi Lipińskiemu, notaryuszowi w Nowym Sączu, tłómaczowi powszechnej ustawy cywilnej, pismo następujące: „Wielmożny Panie! Składając Panu podziękowanie za uprzejme ofiarowanie mi pierwszego tomu, dokonanego przez Pana w sposób tak udatny i licznemi trafnemi uwagami zaopatrzonego polskiego przekładu powszechnej ustawy cywilnej, którym Pan zaradziłeś żywo od zuwanej potrzebie, nie mogę pominąć sposobności, aby nie wyrazić Panu mego najzupełniejszego uznania za Jego zasłużoną działalność na polu literatury prawniczej. — Przyjmij Pan itd. *Pražak.*“

Dyrekcya kolei Karola Ludwika donosi, że z powodu zasp śnieżnych został ruch pociągów na przestrzeni między Krasnem a Podwołoczyskami od 12 bm. wieczór aż do odwołania wstrzymany. Na przestrzeniach między Krakowem a Lwowem i Brodami, tudzież Dembicą a Rozwadowem i Nadbrzeziem jak niemniej między Jarosławiem a Sokalem odbywa się ruch normalnie.

Przejeżdżający koleją żelazną między Szczakową a Krakowem użalają się na zarząd kolei północnej, że przy pociągu wychodzącym rano o 6 ze Szczakowy, jak również przy pociągu o 3 po południu wagony nie bywają opalane, a podróżni przez to narażeni są na przeziębienia.

Wilamowice 11 stycznia. (Koresp. *Nowej Reformy*). Za staraniem tutejszego proboszcza ks. A. Kondolewicza, odbył się dnia 6 b. m. w naszem miasteczku wieczorek muzykalno wokalny, urządzony na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Po przemowie ks. proboszcza i odczycie ks. katechety F. Krupy wykonało duchowieństwo wraz z miejscowymi nauczycielami część muzykalno-wokalną programu. Między innymi utworami deklamacya „Lirnik“ z Kościuszki i „ks. Bodonin“ spodobała się licznie zgromadzonym słuchaczom, a gra na skrzypcach p K Homego zachwyciła wszystkich. Pieśni narodowe odśpiewane z werwą zrobiły na zgromadzonych miłe wrażenie. Wieczorek przyczyni się zapewne do rozbudzenia ducha narodowego i towarzyskiego w mieście.

Zmarli. W Kołomyi zmarł profesor Stanisław Rudziński, zwany przyjacielem młodzieży.

W gmachu opery w Budapeszcie, wskutek pęknięcia w nocy rury od głównego rezerwoaru wodnego, niższe piętra zalane zostały woda. w szczególności składy kostiumów uległy skutkiem tej powodzi zupełnemu zniszczeniu. Powstałą stąd szkodę obliczono na kilkanaście tysięcy złr.

Panika w kościele parafialnym w Trydencie powstała wskutek tego, że jedna z obecnych kobiet dotknięta została atakiem choroby zwanej tańcem św. Wita. Obok stojące osoby zaczęły wołać o wodę, co wywołało mylne mniemanie, jakoby w kościele wybuchł ogień; rzucono się do wyjścia, a w ścisku stąd powstałym sześć osób zostało zaduszonych, 16 ciężko, a 50 lekko rannych.

Konkurs międzynarodowy. Król Belgów Leopold przeznacza corocznie 25.000 franków na nagrodę za dzieło naukowe, które rozwiązuje najlepiej jakąś kwestyę. W tym celu ogłaszane bywają konkursa, z których jedne ograniczają się na samej Belgii, inne zaś są międzynarodowe. Najbliższy konkurs międzynarodowy odbędzie się w roku 1893. Nagrodę otrzyma praca wykazująca, w jaki sposób możnaby najlepiej i dokładnie dostarczać wody zdatnej do picia wszelkim miastom, a specyalnie Brukselli. przytem autor powinien uwzględnić powiększanie się ludności.

Wiek panujących. W gotajskim kalendarzu genealogicznym na rok 1888, znajdujemy listę panujących, ułożoną według ich wieku. Lista ta przedstawia się, jak następuje: Pierwsze miejsce zajmuje cesarz Wilhelm, liczący lat 91, (jako król pruski rządzi lat 26, jako cesarz 16) 2) Papież Leon XIII, liczy lat 77, przy wstąpieniu na tron liczył lat 68. 3) Wilhelm III, król Holandyi, lat 77 (przy wstąpieniu na tron liczył lat 32) 4) Chrystyan IX, król duński, lat 69½ (45). 5) Wiktorya, królowa angielska, l. 68⅔ (18). 6) Don Pedro II, cesarz brazylijski, lat 62 (wstąpił na tron w 6 roku życia, rządzi zatem najdłużej ze wszystkich, gdyż lat 56). 7) Albrecht, król saski, lat 59½ (45) 8) Oskar II, król Szwecyi i Norwegii, lat 58¾ (43). 9) Franciszek Józef I, cesarz austryacki, lat 57 (18). 10) Leopold II, król belgijski, lat 52½ (30). 11) Ludwik I, król portugalski, lat 49 (23). 12) Karol, król rumuński, lat 48½ (26) 13) Mikołaj, książę czarnogórski, lat 49 (19). 14) Abdul-Hamid, sultan turecki, lat 45 (33). 15) Humbert I, król włoski, lat 43 (34). 16) Aleksander III, cesarz wszech Rosyi, lat 42 (36). 17) Jerzy I, król grecki, lat 42 (13). 18) Otton I, król bawarski, lat 39½ (38) 19) Milan I, król serbski, lat 33 (19). 20) Alfons XIII, 1 rok, 7 miesięcy; panuje nominalnie tyleż czasu.

Mianowania. Minister handlu zamianował koncepistę pocztowego Kazimierza Łaskiego komisarzem pocztowym we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15 stycznia po południu: „Takich więcej“, komedya w 2 aktach przez Wincentego Juliana Wdowiszewskiego. „Kominiarz i młynarz“, krotochwila ze śpiewami i tańcami J N Kamińskiego.

Wieczorem po raz drugi: „Pan świata w szlafroku“, komedya w 3 aktach z czeskiego Emanuela Bozdiecha.

We wtorek 17 stycznia: Po raz trzeci: „Pan świata w szlafroku“, komedya w 3 aktach z czeskiego przez Emanuela Bozdiecha.

We czwartek 19 stycznia: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę 21 stycznia: Na dochód Leona Stępowskiego; „Nasi poczciwi wieśniacy“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Jubileusz dra Madurowicza.

W głównej auli *Collegium Novum* odbyła się dziś wspaniała uroczystość złożenia hołdu dwudziesto-pięcioletniej chlubnej pracy i zasługom dra Maurycego Madurowicza.

Obszerna sala zaledwie pomieścić mogła licznych uczestników uroczystości, między którymi byli wszyscy prawie profesorowie Uniwersytetu, senat akademicki w togach, liczni lekarze tutejsi i przybyli umyślnie na obchód ze Lwowa i prowincyi, wreszcie młodzież akademicka.

Wśród zieleni przygotowano miejsce dla jubilata, którego wprowadzili na salę wśród gromkich oklasków całego zgromadzenia dr. dr. Kohn, Obaliński i Zarewicz.

Chór akademicki pod kierunkiem dyrektora Tow. muzycznego p. Barabasza, odśpiewał kantatę Mendelsohna: „Cześć bracia uroczystej chwili“.

Szereg przemówień rozpoczął prezes komitetu urządzającego obchód dr. Wiszniewski w następujących słowach:

Czcigodny Jubilacie! Niewymowną uczuwam radość z powodu, iż będąc gospodarzem dzisiejszej uroczystości, mam to szczęście pierwszy odezwać się do Ciebie i powitać Cię w naszem gronie.

Dzięki Ci przedewszystkiem za to, że ulegając wreszcie naszym usilnym prośbom, przyszedłeś tu między nas, aby uczestniczyć jako główna osoba w dzisiejszej uroczystości, którąśmy uczniowie Twoi dla Ciebie urządzili w dwudziestą piątą rocznicę Twego zawodu nauczycielskiego na naszej wszechnicy krakowskiej.

Gdziekolwiek spojrzysz koło siebie, wszędzie zoczysz swoich dobrych znajomych, swoich wychowańców, uczniów Twoich, którzyśmy się tu zewsząd zeszli, aby Ci wynurzyć naszą wdzięczność za Twą pracę tyloletnią około nas i naszą miłość za Twą opiekę iście ojcowską, jakąś nas zawsze otaczał i dotąd otaczasz.

Jest tu także liczny zastęp najwyższych dostojników i największych powag naukowych, którzy pospieszyli tu, aby złożyć Ci hołd w uznaniu Twej pracy i Twoich zasług dla nauki i ludzkości.

Tak powitawszy Cię czcigodny Jubilacie i zagaiwszy obecną uroczystość, mam zaszczyt oddać następne słowo Waszej magnificencyi księże rektorze.

Następnie zabrał głos J. M. rektor ks. Spiss, składając imieniem Uniwersytetu życzenia i podziękowania jubilatowi, jako chlubie Wszechnicy. Mowca położył nacisk na stosunek jubilata do kolegów, oraz na działalność jego rektorską. Byłeś — mówił — najlepszym i najszlachetniejszym zawsze kolegą, życzliwość powszechną i to uznanie, którem jesteś otaczany, zawdzięczasz charakterowi zacnemu i przejrzystemu, jak promień słońca, oraz niezłomnym swoim przekonaniom. W ciągu 25 lat Uniwersytet był w łaskach i niełaskach. Ty wszakże czyniłeś we wszelkich okolicznościach to tylko, co prawy profesor w każdem położeniu czynić powinien. Każdy Twój krok nacechowany był godnością, zacnością, charakterem męskim i nigdyśmy się na Tobie nie zawiedli. Miłość otaczała Cię i stale rzetelne zasługi uzyskały uznanie. Portret Twój zawieszony w sali rektorskiej czcią zawsze otaczany będzie, a dziś życzymy Ci, aby Wszechmocny zachował Cię w najdłuższe lata dla dobra nauki, której służysz, młodzieży, którą kochasz, przyjaciół i kolegów Uniwersytetu. (Oklaski).

Imieniem wydziału lekarskiego Uniwersytetu przemawiał dziekan dr. Cybulski, wręczając litografowany portret jubilata. Setki portretów takich postanowił rozprzedać wydział lekarski, a zebraną kwotę użyje na utworzenie funduszu wsparcia dla rekonwalescentów imienia Madurowicza. (Przeciągłe brawa). Czyn ten będzie świadczył o uczuciach uczniów jubilata i jego kolegów. Mowca zakończył słowami, iż jubilat dzięki własnej pracy, wytrwałości, energii i przymiotom charakteru świeci przykładem, jak służyć nauce i powszechne poważanie zdobywać.

Dyrektor szpitala powszechnego dr. Harajewicz podnosi zasługi jubilata, jako prymaryusza tegoż szpitala, jego miłość i ojcowskie pielęgnowanie chorych a godną naśladowania sumienność lekarską i uprzejmość dla kolegów. Imieniem cierpiących składa najgłębsze podziękowanie i imieniem szpitala najzupełniejsze uznanie, oraz życzenia długich lat życia dla dobra cierpiącej ludzkości.

Jako delegat Towarzystwa lekarzy Galicyjskich przemawia dr. Czyżewicz ze Lwowa. Honorowym członkiem Tow. już jest jubilat, — przywiózł mu więc adres tylko, na którym wypisane najstosowniejsze słowa „dobrze wsławionemu cześć i sława“!

Imieniem lwowskiej sekcyi tegoż Towarzystwa przemawia delegat dr. Bylicki. Wielbią Cię uczniowie Twoi — mówi — bo jak dbały rolnik dawałeś zawsze najlepsze ziarno wiedzy, pragnę aby wzrosło bujnie i bez kąkolu. Uczyłeś nas stojąc przy łóżku chorych, — przyjmij za to cześć i podziękę.

Prezes Tow. lekarskiego krakowskiego dr. Pieniążek, wymownie podnosi zasługi jubilata i z jednogłośnej uchwały Towarzystwa wręcza dyplom na członka honorowego, życząc aby jubilat dożył drugiej takiej uroczystości.

Redaktor *Przeglądu lekarskiego* prof. Blumenstock wręcza nadzwyczajny jubileuszowy numer tego pisma. Sami uczniowie jubilata zamieścili w niem swoje prace jako dowód miłości dla swojego profesora.

Najważniejszem może z przemówień było wypowiedziane przez dra Paszkowskiego imieniem lekarzy, dawnych uczniów jubilata, którzy myśl obchodu jubileuszu podjęli i wykonali. Przemówienie to przerywane wiele razy hucznemi oklaskami i brawami brzmi:

Czcigodny Jubilacie! Wśród życzeń, składanych Ci w dniu dzisiejszym tak hojnie a z serca w ofierze, podnoszono dotychczas głównie zasługi Twe na polu naukowem i nauczycielskiem. Mnie przypadło w udziale przemawiać w imieniu licznego zastępu tych byłych Twoich uczniów, których powołanie po największej części wcześnie już rozrzuciło po wszystkie strony kraju i ojczyzny naszej

Im nie było danem po skończeniu studyów uniwersyteckich kształcić się nadal bezpośrednio pod Twojem okiem; wielu z nich pracuje daleko po za granicami ojczyzny; — z tych co w kraju i w mieście pozostali, różni z upodobaniem różnym oddają się gałęziom naszej pięknej nauki i sztuki. Wszyscy jednak zachowali dla Ciebie nietylko cześć i wdzięczność, które są wynikiem tych dobrodziejstw, jakie dzielny nauczyciel daje swym uczniom, ale zachowali i miłość ku Tobie, do której pozyskania trzeba było i Twojej miłości. A w Tobie, czcigodny Jubilacie! miłość ta wcześnie już tkwiła, uprawiałeś ją starannie, składałeś ciągłe dowody tej prawdziwej koleżeńskiej miłości dla młodszej swej braci, dając im mądre i szlachetne rady jako uczniom, z których później jako lekarze tak pięknie korzystali przy łożu boleści. Ale i poza szkołą, w dalszych ich życia zawodowego kolejach, miłość tę podtrzymywałeś i utwierdzałeś, wzmacniałeś ją i ustalałeś przy każdej sposobności, szczególniej, ilekroć wzywany do wspólnej narady, spieszyłeś z pomocą i głęboką wiedzą wytrawnym przez długie doświadczenie sądem, ścisłem i umiejętnem badaniem. Bywałeś prawdziwym dobrodziejem dla lekarzy, dla chorych —zbawicielem. A z sztuką i nauką zawsze łącząc znaną wspaniałomyślność serca i rzadkie przymioty duszy, młodszym kolegom dawałeś świetny przykład, a piękne świadectwo tej prawdzie, że dobrym lekarzem może być tylko dobry człowiek. Tym sposobem czcigodny Jubilacie do miłości zniewalałeś wszystkich. Dodajmy do tego tę wrodzoną łagodność, delikatność i tę skromność, ktora nie tylko że starannie zawsze unikała wszelkiej okrasy i błyszczących ram, ale z szlachetną stałością niemal upornie wprost odtrącała od siebie wszelkie choćby najmniejsze pozory rozgłosu, mamy przed sobą klasyczny wzór lekarza-człowieka, któremu dzisiaj publicznie oddajemy cześć i uznanie, hołd i uwielbienie, wdzięczność i miłość.

Ale nie spełniłbym całkowicie swego obowiązku, gdybym przemawiając w imieniu lekarzy praktycznych, nie wspomniał o tych, których najwyższe dobro na ziemi — bo zdrowie, poruczone jest ich pieczy i to najczęściej wtedy, gdy to zdrowie szwankować zaczyna, a więc, gdy prawdziwą wartość onego dopiero należycie się ocenia. Lekarze t. z. praktyczni, bądźcobądź najczęściej mają do spełniania ten swój ważny a częstokroć trudny obowiązek, oni z natury rzeczy najbliżej stoją tego nieszczęścia, które w życiu powszechnem chorobą się nazywa — oni też najlepiej ocenić potrafią i doniosłość cierpienia i doniosłość mądrej a dobrej rady lekarskiej. Dlatego pozwól czcigodny Jubilacie, żebym na chwilę był rzecznikiem tych chorych, którym Opatrzność pozwoliła być pod bezpośrednią lub pośrednią Twoją opieką lekarską. — W ich imieniu z serc przepełnionych wdzięcznością przyjm skromne a piękne „Bóg zapłać“ za dotychczasowe dobrodziejstwa, proste a szczere „Szczęść Boże“ w wytrwaniu nadal w Twej znakomitej a pożytecznej pracy dla dobra cierpiącej ludzkości.

A teraz przyjm, czcigodny Jubilacie, ten skromny upominek od lekarzy, swych uczniów. Radzibyśmy, ażebyś w każdej twarzy wyczytał te uczucia, któremi przejęci jesteśmy wszyscy. Wiemy, że słowa, jakkolwiek je w dniu dzisiejszym świątecznym głównie serce wypowiedzieć chciało, przecież niedokładnie tylko wyrażają te uczucia. Ale resztę dopowie Ci, patrzącemu w tę książkę, z łatwością Twoja dusza, która tak wzniośle czuć, a tak pięknie miłować potrafi.

Mowca wręczył wspaniałe album z 240 fotografiami uczniów jubilata — dziś lekarzy.

Prezes „czytelni akademickiej“ p. Jaworski, wręczył jubilatowi dyplom na członka honorowego tej instytucyi.

Imieniem asystentów i sekundaryuszów jubilata jeszcze raz zabrał głos dr. Czyżewicz ze Lwowa, wręczając piękny, wykonany przez artystę-malarza, p. Pochwalskiego obraz, przedstawiający jubilata w otoczeniu 12 dawnych jego asystentów i sekundaryuszów dziś lekarzy-akuszerów.

Zakończył szereg przemówień gratulacyjnych imieniem uczniów wydziału lekarskiego jeden z najmłodszych lekarzy dr. Godlewski. Z przemówienia wypowiedzianego z serdecznem ciepłem podnieść trzeba, iż przed laty, kiedy wszyscy słusznie czy niesłusznie odwrócili się od młodzieży, dr. Madurowicz był jednym z nielicznych, którzy pozostali w liczbie członków wspierających akademickie stowarzyszenia, a tem jak i dobrocią, wyrozumiałością i ojcowskiem zawsze postępowaniem zaskarbił sobie synowską wdzięczność młodzieży.

W upominku od uczniów wydziału lekarskiego wręczył mowca jubilatowi piękny biust jego, dłuta artysty rzeźbiarza pana Tadeusza Błotnickiego.

W odpowiedzi na wszystkie te objawy czci odpowiedział szanowny jubilat, jak następuje:

Bez wiedzy, a później nawet wbrew woli mojej, postanowiło kilku dawniejszych moich uczniów i kolegów, obchodzić dwudziestą piątą rocznicę mojej działalności nauczycielskiej w naszym uniwersytecie. Myśl ta, nader życzliwie i łaskawie przyjęta, urzeczywistniła się już wczoraj wieczór okazałym pochodem uczniów wszystkich wydziałów uniwersytetu i w dzisiejszej tak wspaniałej, a sercu mojemu drogiej uroczystości, w której już nie tylko grono bliższych moich kolegów i przyjaciół, dawniejszych i obecnych uczniów moich, tutejsi i zamiejscowi koledzy zawodowi, ale i dostojni reprezentanci naszych instytucyj naukowych i humanitarnych udział wziąć raczyli.

W przemówieniach właśnie co wygłoszonych, daliście czcigodni panowie, wymowny wyraz waszym dla mnie uczuciom życzliwej przyjaźni, miłości i szacunku. Nie równie wymowniejsze od moich usta — nie łatwo zdołałyby należycie podziękować za tyle objawów serdecznej życzliwości i łaskawych względów, jakich dzisiaj doznają; raczcie więc czcigodni panowie przebaczyć, że wzruszony do głębi i odurzony tem wszystkiem czego dziś doświadczam, zdobyć się nie mogę na wypowiedzenie tak, jakbym pragnął tych uczuć rozrzewnienia i wdzięczności, które przepełniają serce i rozpierają piersi moje. — Niech wam przeto wystarczy z głębi wdzięcznego serca pochodzące „Bóg zapłać“ wszystkim razem i każdemu z osobna.

W zamian zaś za ten zaszczyt, jaki mnie dziś spotyka, za te wszystkie dowody waszej dla mnie łaski, przyjmijcie panowie zapewnienie, że dzień dzisiejszy zaliczam do najpiękniejszych i najszczęśliwszych w życiu mojem, a wspomnienie jego przechowam aż po kres życia mojego w wdzięcznej pamięci. W przemówieniach waszych, czcigodni panowie, wynurzyliście mi jednak nie tylko wasze dla mnie uczucia i życzenia, lecz oceniliście jeszcze nader pochlebnie moją działalność i podnieciliście nad miarę skromne moje — jeżeli w ogóle jakie są — zasługi. Na sąd, tak zaszczytny dla mnie, nie zasłużyłem sobie, nie sobie też, lecz waszej przychylności i zbytniej pobłażliwości przypisać go muszę; bo całą moją zasługą są chyba moje dobre chęci, jest moje sumienne i usilne staranie o spełnienie obowiązków, jakie na mnie moje każdorazowe stanowisko nakładało. Spełnienie zaś obowiązków, choćby najściślejsze, jest prostą powinnością sumienia każdego uczciwego człowieka i nie stanowi jeszcze zasługi! Ale jeżeli, spełniając moje obowiązki według najlepszych chęci i sił moich, zdołałem w moim zakresie działania być użytecznym i przysporzyć choćby skromnych korzyści naszej starodawnej szkole głównej, uprawianej przezemnie nauce, uczącej się młodzieży i cierpiącej ludzkości, to i w tem jeszcze nie moja wyłączna zasługa; bo podzielić się nią muszę z tymi wszystkimi, którzy mi zawsze i wszędzie, czy to na stanowisku akakemickiem nauczyciela, dziekana wydziału lekarskiego i rektora naszej *Alma matris*, czy na stanowisku prezesa Towarzystwa lekarskiego, czy wreszcie w zawodzie lekarza szpitalnego i praktycznego, użyczali chętnej pomocy i nie skąpili swojego skutecznego poparcia. Tej to życzliwości, która się nie zasłużonemu, ale szczęśliwemu — w ciągu całej dwudziesto pięcioletniej mojej działalności w udziale dostawała, zawdzięczam też i moje uznanie, jakie mnie dziś spotyka, zawdzięczam ten wspaniały i wzruszający obchód, którym mnie, czcigodni panowie, dziś zaszczycacie.

Czuję to i wiem dobrze, że dzień dzisiejszy, jak z jednej strony wkłada na mnie obowiązek wdzięczności, tak z drugiej winien mi być zachętą do dalszej pracy. To też z najgłębszą i najserdeczniejszą moją podzięką przyjmijcie panowie zarazem i najuroczystsze moje zapewnienie, że o ile sił moich starczy, pracować będę i nadal dla dobra i na pożytek tej prastarej szkoły naszej, nauki, której się poświęcam i uczącej się młodzieży, tej przyszłości naszego kraju i społeczeństwa.

Chór akademicki odśpiewał jeszcze „Komuż ten okrzyk dzisiaj wznieść“, i na tem uroczystość zakończono, a głęboki, poważny i uroczysty nastrój na długo niezawodnie pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Dwutygodnika *Świat* ukazał się dziś po południu drugi zeszyt. Pomówimy o nim obszerniej w poniedziałkowym numerze. Dowiadujemy się, iż cenzura warszawska wykreśliła z numeru pierwszego parę ustępów, a między innemi wiersz Bohdana Zaleskiego. Redakcye dzienników warszawskich teraz dopiero otrzymały *Świat* i nie szczędzą wydawnictwu i redakcyi zasłużonych wyrazów uznania.

*** Rzeczy polskie za granicą. *Monumenta Vaticana Hungariae* zawierają w wydanym obecnie drugim tomie drugiej seryi, bardzo ciekawe i nieznane dokumenta do historyi Jana Sobieskiego, a szczególniej do jego wojen z Turcyą. W czasopiśmie *Viertelsjahrschrift für Heraldik, Sphragistik und Genealogie* znajdnje się w ostatnim zeszycie zajmująca rozprawa Marcelego Janecke'go p. t. *Erhielten die Juden in Polen durch die Taufe den Adelstand?* Ks. kan. Franciszek Raczki, jeden z najwybitniejszych mężów chorwackich, ogłasza w piśmie *Vienac* wspomnienie swe z podróży po krajach polskich, między innemi opisuje Lwów i Kraków. *Zeitschrift der Wiener Antropologischen Gesellschaft* zamieszcza pracę p. J. Spötll o prastarych hutach żelaza w Tatrach. Znany bogacz petersburski, Nieczajew-Malcew, ogłosił przed kilku miesiącami konkurs na plafon pałacowy. Obecnie konkurs ten został rozstrzygnięty. Obie nagrody: 1000 i 500 rubli wzięli artyści polscy, pierwszą Tadeusz Roztworowski, drugą Kazimierz Alchimowicz. Projekt p. T. Roztwokiego przedstawia: „Zwycięstwo piękności“. Za staraniem znanego archiwisty w Archiwum Poznańskiem p J. Lekszyckiego, został obecnie wydany ważny do dziejów polskich materyał źródłowy w ostatnim tomie wydawnictwa: *Publicationen aus den K. preussischen Staatsarchiven (XXI tom Leipsig, Hirsel 1887).*

Bibliografia. (Powieści).

— Choiński Jeske J.: Nad Wartą, powieść. Kraków. 1888.

— Dumas Aleks. (ojciec): Czterdziestu pięciu. Romans hist. w trzech tomach. Warszawa, 1887.

— Gawalewicz Maryan: Sylwetki i szkice literackie. Kraków, 1888.

— Kraszewski J. I.: Król w Nieświeżu 1784. Obrazek z przeszłości. Warszawa, 1887.

— Krystyna: Nieskazana. Nowela. Lwów, 1888.

— Majkowski Jan: Godność kobiety. Powieść z niem. H. Heinberga. Warszawa, 1887.

— Morgenbesser Aleks.: Jubileomania. Nowela galicyjska. Czerniowce, 1887.

— Sęk A. J.: Nowele. Kraków. 1888.

— Tołstoj A. K. hr.: Książe srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego. Z rosyjskiego przełożył W. Grajnert. Poznań, 1888.

— Zacharyasiewicz Jan: Nemezys. Powieść z notatek ces. król. radcy. Wydanie nowe. Warszawa, 1887

Dział ekonomiczny.

Podział Galicyi według cech gospodarskich.

„Statystyka Galicyi. Rok I“. — Rozdział „Rolnictwo“ zawiera w pierwszej swej części: rozmiary głównych rodzajów uprawy, rozłożone podług stref czyli okręgów gospodarczych, a w ich obrębie podług starostw i powiatów sądowych, obliczone dokładnie i szczegółowo na hektary, ary i metry kwadr., na podstawie ostatnich wyników regulacyi podatku gruntowego uzupełnionych, poprawionych i ugrupowanych podług specyalnej pracy prof Pilata.

Za podstawę do grupowania w większe okręgi przyjęto znany podział kraju na dziewięć części bardzo nierównych, a mianowicie:

I. Krakowskie ze starostwami: Kraków i Chrzanów (oraz miasto Kraków);

II. Powiśle ze starost.: Dąbrowa, Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko;

III. Glinki pagórkowate zachodnie ze starost.: Biała, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Bochnia,

Brzesko, Tarnów, Pilzno, Ropczyce, Jasło, Rzeszów. Łańcut;

IV. Podgórze zachodnie ze starost.: Żywiec, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Krosno;

V. Podgórze wschodnie ze starost.: Lisko, Turka, Stryj, Dolina, Nadwórna, Bohorodczany, Kołomyja, Kossów;

VI. Porzecze Sanu i Dniestru ze starost.: Sanok, Brzozów, Dobromil, Przemyśl, Jarosław, Mościska, Staremiasto, Sambor, Gródek, Rudki, Drohobycz, Zydaczów, Stanisławów, Kałusz, Tłumacz;

VII Powiaty wschodnie środkowe ze starost.: Cieszanów, Jaworów, Rawa, Żółkiew, Lwów (i miasto). Bóbrka, Rohatyn, Przemyślany, Brzeżany. Podhajce;

VIII. Powiaty północno wschodnie ze starost.: Złoczów, Brody, Sokal, Kamionka;

IX. Podole ze starost.: Tarnopol, Zbaraż. Skałat, Trembowla, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Buczacz, Horodenka, Śniatyn.

Do scharakteryzowania tych okręgów wystarcza poniekąd wyszczególnienie, jakie podano, na role, łąki, ogrody, pastwiska, hale czyli połoniny, lasy, jeziora z moczarami i stawami i t. zw. inne grunta, jednakowoż dołączenie ilości i rodzaju zwierząt domowych przyczyniłoby się było niezawodnie do uwydatnienia cech charakterystycznych, gdyby było podane. Postaramy się to uzupełnić na podstawie dat, umieszczonych w ustępie o hodowli bydła na str. 155 i następ., a podanych tam podług powiatów tylko. Dla skrócenia okręgi wyżej wymienione oznaczamy tylko odpowiedniemi liczbami rzymskiem. Dołączoną powierzchnię w hektarach wzięto z podanych rozmiarów kultury i użyteczności ziemi; liczby stosunkowe odnoszą się do 1 kilom kwadr.

Okręg	Powierzchnia w hekt.	Konie	%	Bydło rog.	%	Owce	%	Kozy	%	Świnie	%	Ule	%
I	132.737·83	11.873	9·66	41.492	33.70	1333	1.08	74	0.06	11330	9.22	2255	1.83
II	427.885·65	37.300	8·71	140.023	32.72	7.196	1.68	30	0.00	33.098	7.74	8081	1.88
III	1,073.537·74	99.396	9·26	395.580	36.85	36.525	3.40	534	0.05	93.139	8.67	15.212	1.41
IV	692.000·19	32.280	4·67	227.794	32.91	58.339	8.43	3015	0.43	39.942	5.77	7322	1.05
V	1,368.235·16	43.357	3·18	305.492	22.76	124.921	9.12	8187	0.59	84.337	6.17	16072	1.17
VI	1,446.725·59	151.742	10·48	459.435	31.75	41.249	2.85	521	0.03	104.665	7.23	29282	2.02
VII	1,124.612·98	141.940	12·62	297.926	26.49	71.391	6.35	168	0.01	118.943	10.57	70901	6.30
VIII	642.183·40	83.648	13·08	163.202	25.41	91.038	14.18	123	0.02	92.984	14.48	40571	6.31
IX	951.725·44	130.849	13·74	210.529	22.12	179.240	18.83	552	0.06	89.583	9.41	105.711	11.10
Suma	7,849.704·02	735,262	9.37	2242861	28.57	609.253	8.03	13.225	—	674.302	8.89	295.686	4·96

Powyższa tabliczka, która ma poniekąd uzupełnić obraz stanu wedle okręgów gospodarskich, podany w *Roczniku* na str. 126 i nast., nastręcza kilka uwag bądź ze stanowiska statystyki, bądź ze stanowiska ziemiaństwa.

Między powierzchnią całego kraju powiatami politycznemi a sumą obszarów okręgami gospodarskimi jest mała różnica, wynosząca 5 hekt., mianowicie suma obszarów jest o tyle większa. Jest to objaw naturalny; przy wymierzaniu obszarów bowiem nie baczono na drobne różnice, jakie mogą zachodzić między płaszczyznami pochyłemi na stokach gór, a projekcyą poziomą.

Podział na okręgi wynikł wprawdzie z poczucia potrzeby zgrupowania powiatów w okręgi większe; ale podział ten oparto nie tyle na zasadzie niezmiennych warunków terytoryalnych, orograficznych, hydrograficznych, klimatycznych, jak raczej na zasadzie sąsiedztwa. Nie ubliży się tej zasadzie, a dogodzi więcej istocie warunków dominujących, jeżeli się cośkolwiek zmieni podział i ugrupowanie dotychczasowe.

Powiaty chrzanowski i krakowski z miastem Krakowem tworzą niepotrzebnie i niestosownie jeden osobny okręg, chociaż różnica gleby i rodzaju uprawy jest między niemi większa, niż między któremikolwiek powiatami, wchodzącemi w inne okręgi. Krakowski powiat jest przeważnie rolny, bo ma 65 67 % swego całego obszaru pod uprawą rolną, a tylko 8 23 % pod lasem; przeciwnie chrzanowski ma w roli mniej niż połowę swego obszaru, bo tylko 45 22 %, ale pod lasem 34·47 %. Oprócz tego Powiśle krakowskie, które nadaje temu powiatowi dominujący charakter, ma zupełnie inną glebę, niż piaszczysta część Chrzanowskiego, która tam jest piętnem charakterystycznem.

Stosowniej byłoby do dotychczasowego okręgu I dołączyć Powiśle z pięciu powiatami, które dotąd tę grupę tworzą i dodać jeszcze powiat Wielicki, który i położeniem swojem nad Wisłą i warunkami ziemnemi raczej tu należy — niż do grupy Glinek zachodnich pagórkowatych. Przez to okręg nadwiślański czyli Powiśle miałoby 615.667 25 hekt., a okręg „Glinek pagórkowatych zach." zmniejszyłby się do 1,008.493·97 hekt.

Może lepszy i trafniejszy byłby podział na okręg I. „wyższej Wisły", II. „środkowej Wisły" wraz z niższym Sanem, III. Glinki zachodnie pagórkowate aż ku Przemyślowi, IV. Podgórze zachodnie.

To ostatnie objmuje siedm powiatów górskich zachodnich; za niem idzie jako okręg V. Podgórze wschodnie z ośmiu powiatami. Ani do jednego, ani do drugiego nie wliczono powiatu Sanockiego, chociaż ten ma cechę więcej górską niż z zachodnich Krośnieński, a ze wschodnich Kołomyjski. Krośnieński bowiem ma pod rolą 55 25 % swego areału, a Sanocki tylko 49 99 %; Krośnieński ma lasów tylko 20 4 %, a Sanocki 25·84, a przeciętne wzniesienie nad poziom morza jest — jak się zdaje — w Sanockim większe, niż w Krośnieńskim.

Przeciwnie powiat Kołomyjski, wliczony w okręg Podgórza wschodniego, ma 44·74 % swego areału pod rolą, podczas gdy przeciętnie w całym tym okręgu tylko 22·75 % na rolę wypada. W zamian ma pod lasem tylko 21·24 %, chociaż w całym okręgu wypada 43·25 %. Przy tem nie ma wcale hal czyli połonin, co właśnie jest charakterystycznem znamieniem wszystkich innych powiatów tego okręgu. Należałoby zatem wyłączyć Kołomyjski powiat, a włączyć natomiast raczej Kałuski, który z pomiędzy wszystkich, tworzących okręg VI „Porzecza Sanu i Dniestru" ma najmniej roli, bo tylko 28 67 %, chociaż stosunkowa cyfra okręgowa wynosi 47·53 %, ale ma stosunkowo najwięcej lasów. bo 35 18 % swego obszaru na 23·64 % całego okręgu. Nadto ma połoniny, które go kwalifikują do okręgu górskiego

Gdyby z tego okręgu wydzielono powiat Sanocki, a ewentualnie Kałuski, pozostałoby jeszcze 1,308.403·45 hekt. wspólnego areału, to jest za wiele na jeden okręg w porównaniu z innymi; zresztą abstrahując od rozległości, już samo położenie i naturalne warunki gospodarstwa ziemiańskiego skłaniają do rozdziału tego okręgu na dwa t. j. na okręg dorzecza Sanu (z wyłączeniem biegu niższego) i na okręg dorzecza Dniestru — przy czem dorzecza wyższego biegu tych rzek należałyby z natury swojej do okręgu górskiego wschodniego. (Dok. nast.)

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 4 stycznia 1888.

Przewodniczący prezes Izby T. Baranowski. Komisarz rządowy: delegat namiestnictwa hr. Borkowski. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, sekretarz dr Leo odczytał pismo członka Izby p. Oskara Gülchera z Białej, w którem tenże powołując się na swój podeszły wiek i liczne zajęcia prywatne przy rezygnacyi obstaje. Wobec tego uchwalono przyjąć rezygnacyę p. Gülchera i zamianować go w uznaniu jego zasług członkiem korespondentem, a zarazem w kategoryi większego przemysłu krakowskiego okręgu wyborczego rozpisać wybór uzupełniający, wskutek czego kategorya ta przy zbliżających się wyborach powołaną będzie do wyboru 4 członków, a ogólna liczba wybrać się mających podniesioną zostanie do 19.

Następnie uchwalono wskutek rekursu, przez gminę Świątniki wniesionego, oświadczyć się za dozwoleniem tej gminie targów na bydło i za przełożeniem tych targów z niedzieli na poniedziałek.

W sprawie zatar u między restauratorami a kupcami korzennymi o podawanie ciepłych potraw, magistrat krakowski odpowiedział Izbie, że przestrzega ściśle, aby kupcy nie posiadający konsensów własnych lub zadzierżawionych na restauracyę, nie trudnili się restauratorstwem, że jednak kupcom, którzy takie konsensy mają, podawania ciepłych potraw zabronić nie może Co do kwestyi personalu nadmienia magistrat, że wskutek podania stowarzyszenia kelnerów, żalącego się na nadużywanie personalu w handlach korzennych do posług kelnerskich, bada tę sprawę i Izbie rezultat zakomunikuje. Wobec tego uchwalono wstrzymać się z ostatecznem załatwieniem tej sprawy aż do nadejścia odpowiedzi magistratu co do używania personalu handlowego do posług kelnerskich.

Kupcy, szynkarze i właściciele domów na Kazimierzu wnieśli do Izby podanie o wyjednanie zniesienia zakazu, wydanego przez komendę wojskową żołnierzom, aby po za służbą do tej dzielnicy nie uczęszczali. Gdy sprawa ta wymaga dokładnego zbadania powodów wydanego zakazu, przekazano ją osobnej komisyi, złożonej z pp. Szancera, Mendelsburga i Pollera.

Następnie odczytano reskrypt prezydyum namiestnictwa, wzywający Izbę do udzielenia opinii co do projektu nowej ustawy o handlu obnośnym. Po krótkiej dyskusyi uchwalono projekt ten przekazać do sprawozdania p. Juliuszowi Epsteinowi.

Stowarzyszeniu przemysłowców w Limanowy, żalącemu się na tamtejsze starostwo z powodu niedoręczania przymusowego korespondencyj cechowych członkom stowarzyszenia odmawiającym przyjęcia tychże uchwalono odpowiedzieć, że w takich sprawach zamiast do Izby, należy się wprost odnieść do namiestnictwa.

W końcu wybrano p. Ernesta Stockmara delegatem Izby do miejskiej komisyi przemysłowej.

Refakcye itp. ulgi taryfowe. Kolej imienia Karola Ludwika nadaje na cały rok bieżący, z zastrzeżeniem jednak odwołania przed końcem roku, następujące refakcye:

dla przewozu dachówki z Krakowa *transito*, mianowicie, jeżeli idzie całemi wagonami z Wiednia, do wszystkich stacyj własnych, z wyjątkiem stacyi kolei Dębicko-Rozwadowskiej; ulga polegać ma na zwrocie różnicy między opłatą obliczoną, według klasy C taryfy lokalnej (wyższą), z opłatą obliczoną według taryfy wyjątkowej VI (dla cegły) z dnia 15 września r. 1886 (niższą);

dla przewozu kości, także oczyszczonych i rozdrobnionych, z wszystkich stacyj własnych na wschód od Tarnowa do Krakowa i z wszystkich stacyj własnych od samego Krakowa do Jarosławia, w obu razach jednak z wyjątkiem stacyi kolei Dębicko-Rozwadowskiej i Jarosławsko-Sokalskiej; warunkiem refakcyi jest przewóz całemi wagonami po 100 cetnarów metrycznych; ulga polega na zwrocie różnicy między zwykłą taryfą lokalną (wyższą) a klasą C z dnia 1 stycznia r. 1885;

dla przewozu papieru (klasy A), papieru do pakowania i papy (tektury) z Gródka i Złoczowa do Krakowa *transito*, jakoteż z Krakowa *transito* do Przemyśla i po za Przemyśl; warunkiem jest przewóz w ładunkach po co najmniej 50 cetnarów metrycznych w bezpośrednim ruchu od stacyi wyjścia do stacyi przeznaczenia bez wskazania drogi na liście przewozowym: ulga polegać ma na zwrocie $^{3}/_{10}$ centa od cetnara i kilometra z opłaty obliczonej według wspólnych taryf kolei odnośnych, z którego to zwrotu jednak strącić się ma opłata manipulacyjna w ilości 4 ct. od cetn. metr.;

dla przewozu piwa w sądkach i beczkach w ładunkach po co najmniej 50 cetnarów metr. na list przewozowy, a to z Krakowa *loco* z Podgórza *loco* z Bochni i Słotwiny do stacyj poniżej wymienionych; ulga polegać ma na zwrocie przewyżki opłaty obliczonej według zwykłej taryfy lokalnej po nad opłatę obliczoną według następujących norm refakcyjnych:

	od cetn. metr.	
do Lwowa (dworzec)	120 8	cnt.
„ „ (Podzamcze)	122·7	„
„ Barszczowic	127·5	„
„ Zadwórza	131·1	„
„ Krasnego	135·0	„
„ Złoczowa	140·6	„
„ Zborowa	145·0	„
„ Jezierny	148 4	„
„ Tarnopola	153 4	„
„ Borków wielkich	156·2	„
„ Maksymówki	159 6	„
„ Bogdanówki	161·8	„
„ Podwołoczysk	163·8	„
„ Ożydowa	138 8	„
„ Zabłotec	141·4	„
„ Brodów	144 0	„

Dla wydobycia wszystkich powyższych refakcyj powinien reklamujący przedkładać orygınalne recepisy nadawcze, wystawione na jego nazwisko, a to kwartalnie, najdalej zaś do dnia 31 marca r. 1889. (*Gaz. lw*).

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 13 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·25	7 47
Żyto	5 60	5·75
Jęczmień	5 25	6·—
Owies	4·90	5·10
Groch	—·—	10 50
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6 50
Fasola	8 —	10·—
Jagły	11·—	13 —
Ziemniaki (hektolitr)	1·60	1·80
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·50
Jaja (za kopę)	1·70	1·80
Masło (za garniec)	4 —	4 50
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	— —	45·—
Koniczyna czerwona nasienie	30·—	40·—
„ biała	34 —	45·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	751 2 mm	752 3 mm	753 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—10°,0	—11°,0	— 8° 8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	NNW 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	93%	72%
Stan nieba 0=pog.; 10 znp. pochm.	10	10 śnieg	10 śnieg

Uwagi. Chwilami pruszy śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy";

(*Prywatne.*)

Lwów, 14 stycznia. Na odbytem wczorajszem posiedzeniu sejmowego Koła polskiego uchwalono na wniosek pp. Czerkawskiego i Smarzewskiego wezwać rząd, aby Sejm nie został zamknięty lecz odroczony i na nowo zwołany, skoro Rada państwa odroczoną zostanie.

Lwów, 14 stycznia. (Posiedzenie Sejmu). — Dzisiaj rozpoczęła się generalna dyskusya nad projektem ustawy budowniczej dla miast i miasteczek. Przemawia p. Abrahamowicz, zapowiadając poprawki do § 13. P. Merunowicz żąda jednej ustawy dla miast, miasteczek i wsi, co uskutecznić można przez zmianę niektórych paragrafów. Mowca zapowiada te poprawki; zapowiadają również poprawki pp. Jan Gnoiński i Koziebrodzki.

Przyjęto następnie 20 paragrafów ze zmianami małoznaczneini: najważniejsza zmiana w § 19, mocą którego plany regulacyjne pewnej części miasta zniszczonej przez pożar lub wypadek elementarny, mają być zatwierdzone przez wydziały powiatowe.

Godzina 2, posiedzenie trwa dalej. Prawdopodobnie odbędzie się wieczorne posiedzenie.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Budapeszt, 14 stycznia. Komisya wojskowa Izby poselskiej sejmu węgierskiego przyjęła projekt rządowy o zwołanie rezerwistów na 7-dniowe ćwiczenia, celem pouczenia o nowej broni repetierowej. Minister obrony krajowej oświadczył, że 90.000 nowych kararabinów jest już sporządzonych i dwa korpusy armii zostały w nową broń zaopatrzone; liczba powołań zostaje o jedno powołanie powiększoną, jednakże w całości żołnierze nie będą musieli poświęcać więcej czasu ćwiczeniom wojskowym, aniżeli to przepisuje ustawa; minister wojny prawdopodobnie zdoła pokryć większe wydatki w ramach budżetu, a w razie gdyby to okazało się niemożliwem, wystąpi w swoim czasie z odpowiedniemi propozycyami w delegacyach. Wykształcenie wojskowe powołanych już do ćwiczeń rezerwistów węgierskich będzie się odbywać w ich własnych okręgach uzupełniających.

Berlin, 14 stycznia. Mowa tronowa, jaką dziś sejm pruski został otworzonym, wyraża na wstępie, że niepokój o zdrowie następcy tronu nie opuścił dotąd ani cesarza ani domu cesarskiego ani narodu, lecz nadzieja wyzdrowienia trwa jeszcze ciągle.

Położenie finansowe pomyślniej się układa, aniżeli można było oczekiwać. Wyniki administracyi w r. 1886/7 okazały się o 32 miliony marek lepsze aniżeli przewidywano w projektach.

Rok rachunkowy 1887/8 mógłby wydać jeszcze pomyślniejszy rezultat tak, że jeżeli nie nastąpi przeszkoda ze strony nieprzewidzianych i nie dających się obliczyć wypadków, okaże się zapewnionem przywrócenie i utrzymanie równowagi w budżecie bieżącego roku.

Do zadań, mogących być rozwiązanemi, należy w pierwszym rzędzie trwała poprawa materyalnego bytu duchownych wszystkich wyznań.

Pierwszy krok do polepszenia płacy urzędników będzie uczyniony ze strony skarbu państwa przez zrzeczenie się opłat od kwot wypłacanych na rzecz funduszu wdów i sierot.

Ciężar podatków gminnych i szkolnych zostanie zmniejszonym przez przejęcie części płac nauczycieli w szkołach publicznych na skarb państwa. Odnośne projekta zostaną wkrótce w Sejmie wniesione wraz z budżetem na r. 1888/9.

Mowa tronowa zapowiada w dalszym ciągu projekta budowy ważnych połączeń kolejowych, tudzież innych budowli, celem uzupełnienia sieci kolei państwowych, oraz projekt regulacyj dolnego biegu Wisły, ustawę o zarządzie prowincyonalnym i samorządach okręgowych w Szlezwiku i Holsztynie.

Ustawa o ubezpieczeniu robotników rolnych i leśnych wykonywaną bywa według mowy tronowej bez przeszkody. Mowa kończy się życzeniem, że niebo błogosławiło pracom sejmu w tej sesyi.

Petersburg, 14 stycznia. Podczas noworocznego przyjęcia grona dyplomatycznego car rozmawiał czas dłuższy z ambasadorem niemieckim Schweinitzem.

Paryż, 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu Leroyere zajmując krzesło prezydenta, dziękuje za zaszczyt, który go już po siódmy raz spotyka; przypomina tradycye senatu, szanowanie wolności rozpraw i godność dyskusyi;—ubolewa nad tem, iż musi zaznaczyć, że liczne projekta do ustaw doznają spóźnienia przez zbyt częste zmiany ministrów; — wyraża nadzieję, że rząd z dobrej woli senatu skorzysta — a nawzajem senat z czujnością i stanowczością zrobi użytek ze swych praw kontroli, bo to należy do jego prerogatyw, nakazanych konstytucyą, a kraj spodziewa się tego po jego patryotyzmie;— wreszcie kończy pochwałą na cz ść prezydenta rzeczypospolitej Carnota.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 stycznia 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	05
Zjednoczony dług w srebrze	80	20
Austryacka renta złota	110	—
5% austryacka renta (marcowa)	93	—
Akcye banku austro-węgierskiego	867	—
Akcye kredytowe	268	75
Londyn	126	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	27½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 14/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	109 50	110 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 -	62 50
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 -
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	92 --	93 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	99	101 -
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 ..	93 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 50	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 —	95 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	89 —	90 50
4½% „ „ „ „ „	94 -	95 50
5% „ „ „ „ „	99 -	100 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	101 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98	99 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 —	91 —

Lwów, dnia 13/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	281
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 75	101 25
4½% „ „ „ „ „ „ 100	9. 70	95 2
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	9! 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	94 —	95 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	98 2
6% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	..0 60	103 10
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	— —	94 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100	101 —

Warszawa, dnia 1/31.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	90 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 5
5% „ „ „ II „ „ „ 100	-- —	97 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	-- —	96 60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	-- —	96 50

Wiedeń, dnia 13/1.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 20	78 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	·0 40	·0 60
4% „ „ złota „ „ 100	110 30	110 50
5% „ „ papier. nowa „ - 100	93 40	93 6
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 --	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 75	136 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 —	138 --
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	164 50	165 -
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164 50	165 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 25	97 45
5% „ papierowa „ „ 100	83 —	83 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 25	111 -
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 -	120 -
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 --	12) --
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 25	123 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	100 —	101
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	99 50	100 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 50	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	04 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donan-Regulir z 1870 za sztukę 1	1 8	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	— —	- -
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 80
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	1? —	·7 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	93 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	·00 25	1·· 7
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1 0 —	— —
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	97 50	98 50
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	100 50	1·1
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ „ 100	90	1 -
4½% „ „ „ „ „ „ 100	·4	95 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100.	99 9	1·0
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 25	101 75
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	100 ·5
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 --

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	97 --	98 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	- --	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	97 75	98 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 20	99 7
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8 60	79 10
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86 50	87 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 --	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 --	98 -
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146	146 60
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	96 —	96 40
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	95 25	95 76

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	178
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	48 50	49 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	49 50	50 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 20	17 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	1 10	·1 40
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	1· 50	0
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	33 50	34 —
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% . . . 50 „ w. a.	69 5	— --

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 złr.	99 --	99 50
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	86 --	86 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	270 —	270 .0
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	272 —	272 50
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	205 75	206 25
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	872 --	874 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	190 —	190 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	--	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	171 ·5	172 25
136₂₅	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2455 --	·461
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	193 50	195 7
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	209 —	209 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	13· —	139 75
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	17· —	179 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	169 25	169 75
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	211 50	211 75
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	84 50	85 5
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	343	345 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 97	5 9·
20-to Frankówki „ „	10 03	10 04
20-to Markówki „ „	12 43	12 45
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	10 37	10 39
Funty szterlingi „ „	12 65	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 30	49 40
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	109 75	110 --

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.